

Wiadomość Tygodnia

PAPIEŻ NA ZAKOŃCZENIE SYNODU: KOŚCIÓŁ MUSI ADOROWAĆ I SŁUŻYĆ



„Drodzy przyjaciele, Zgromadzenie Synodalne dobiega końca. W tej «rozmowie Ducha» mogliśmy doświadczyć czulej obecności Pana i odkryć piękno braterstwa” – wskazywał Papież w homilii podczas dzisiejszej Mszy św. Eucharystia w Bazylice św. Piotra zamknęła rzymski Synod o synodalności. Franciszek zaznaczył, że dziś jeszcze nie widać owoców odbytego procesu, „ale z dalekowzrocznością możemy spojrzeć na horyzont, który otwiera się przed nami”.

Oto pełna treść homilii papieża:

W rzeczywistości jest to pretekst, pod którym pewien uczyony w Prawie przychodzi do Jezusa, i jedynie po to, żeby wystawić Go na próbę. Tym niemniej jego pytanie jest jednak ważne, to pytanie zawsze aktualne. Niekiedy dociera ono do naszych serc i życia Kościoła: „Które przykazanie jest największe?” (Mt 22, 36). Również my, zanurzeni w żywej rzece Tradycji zadajemy sobie pytanie: co jest najważniejsze? Co jest siłą sprawczą? Co się liczy najbardziej, tak bardzo, że jest zasadą przewodnią wszystkiego? A odpowiedź Jezusa jest jasna: „«Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem». To jest największe i pierwsze przykazanie.

Drugie podobne jest do niego: «Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego»” (Mt 22, 37-39).

Bracia kardynałowie, współbracia biskupi i kapłani, zakonnice i zakonnicy, siostry i bracia, na końcu tego odcinka drogi, który przebyliśmy, ważne jest, żeby spojrzeć na „zasadę i fundament”, od którego wszystko się zaczyna i zaczyna na nowo: miłować. Miłować Boga całym swoim życiem i miłować bliźniego jak siebie samego. Nie nasze strategie, nie ludzkie kalkulacje, nie mody tego świata, ale miłować Boga i bliźniego: to jest serce wszystkiego. Ale jak przetłumaczyć ten poryw miłości? Proponuję dwa czasowniki, dwa poruszenia serca, nad którymi chciałbym się zastanowić: *adorować* i *służyć*. Miłujemy Boga poprzez adorację i służbę.

Pierwszy czasownik, *adorować*. *Miłować to adorować*. Adoracja jest pierwszą odpowiedzią, jaką możemy dać na miłość bezinteresowną, na miłość zadziwiająco Boga. Zachwyt przeżywany na adoracji ma w Kościele istotne znaczenie, zwłaszcza w tym momencie, w którym porzuciliśmy zwyczaj adoracji. Adorowanie oznacza rzeczywiście uznanie w wierze, że tylko Bóg jest

Panem i że od czułości Jego miłości zależy nasze życie, droga Kościoła, bieg dziejów. On jest sensem życia.

Adorując Go odkrywamy na nowo, że jesteśmy wolni. Właśnie dlatego miłość do Pana w Piśmie świętym często jest związana z walką z wszelkim bałwochwalstwem. Ci, którzy czczą Boga odrzucając bożków, ponieważ podczas gdy Bóg wywala, to bożki zniewalają. Oszukują nas i nigdy nie spełniają tego, co obiecują, ponieważ są „dziełem rąk ludzkich” (Ps 115, 4-5). Pismo święte jest surowe wobec bałwochwalstwa, ponieważ bożki są dziełem człowieka i są przez niego manipulowane, podczas gdy Bóg jest zawsze Żyjącym, który jest tutaj i ponad nami, „który nie jest uczyniony tak, jak ja o Nim myślę, który nie zależy od tego, czego od Niego oczekuję, który może zatem zaburzyć moje oczekiwania, właśnie dlatego, że jest żywy. Dowodem na to, że nie zawsze mamy właściwe wyobrażenie Boga, jest to, że czasami jesteśmy rozczarowani: spodziewałem się tego, wyobrażałem sobie, że Bóg zachowa się w ten sposób, a tymczasem byłem w błędzie. W ten sposób podążamy ścieżką bałwochwalstwa, pragnąc, aby Pan działał zgodnie z naszym o Nim wyobrażeniem” (C. M. Martini, *I grandi della Bibbia. Esercizi spirituali con l'Antico Testamento*, Firenze 2022, s. 826-827). I to jest to niebezpieczeństwo, które grozi nam zawsze: myślenie, że „kontrolujemy Boga”, zamykanie Jego miłości w naszych schematach. Natomiast Jego działanie jest zawsze nieprzewidywalne, wykracza poza, i dlatego to działanie Boga domaga się zadziwienia i adoracji. Zadziwienie jest niezwykle ważne!

Zawsze musimy walczyć z bałwochwalstwami. Z tymi światowymi, które często wynikają z osobistej próżności, takimi jak żądza sukcesu, autoafirmacja za wszelką cenę, żądza pieniędzy – diabeł wchodzi „poprzez kieszenie”, nie zapominajmy o tym, zafascynowanie robieniem kariery. Ale także z tymi formami bałwochwalstwa, które jest zakamuflowane pod postacią duchowości – mojej własnej duchowości, moich własnych idei religijnych, moich własnych umiejętności duszpasterskich... Bądźmy czujni, abyśmy nie postawili w centrum samych siebie zamiast Niego. I powróćmy do adoracji. Niech będzie ona centralnym punktem dla nas, duszpasterzy: każdego dnia poświęcajmy czas przed tabernakulum na zażyłość z Jezusem Dobrym Pasterzem. Adorujmy. Niech Kościół będzie adorujący: w każdej diecezji, w każdej parafii, w każdej wspólnotce niech Pan będzie adorowany! Ponieważ tylko w ten sposób zwrócimy się do Jezusa, a nie do samych siebie; ponieważ tylko poprzez adorujące milczenie słowo Boże zamieszka w naszych słowach; ponieważ tylko przed Nim zostaniemy oczyszczeni, przemienieni i odnowieni ogniem Jego Ducha. Bracia i siostry, adorujmy Pana Jezusa!

Drugim czasownikiem jest służyć. *Miłować to znaczy służyć*. W wielkim przykazaniu Chrystus łączy Boga i bliźniego, aby ich nigdy nie rozdzielać. Nie ma doświadczenia religijnego, które byłoby głuche na wołanie świata, tego *prawdziwego* doświadczenia religijnego. Nie ma miłości Boga bez zaangażowania w troskę o bliźniego, w przeciwnym razie grozi nam faryzeizm. Być może mamy naprawdę wiele pięknych pomysłów na reformę Kościoła, ale pamiętajmy: adorowanie Boga i miłowanie braci Jego miłością, to wielka i odwieczna reforma. Bycie *Kościółem adorującym* i *Kościółem, który służy*, który obmywa stopy zranionej ludzkości, towarzyszy drodze kruchych, słabych i odrzuconych, z czułością wychodzi na spotkanie najuboższych. Bóg to nam nakazał, słyszeliśmy to w pierwszym czytaniu.

Bracia i siostry, myślę o tych, którzy są ofiarami okrucieństw wojny; o cierpieniach migrantów, o ukrytym bólu tych, którzy są samotni i w ubóstwie; o tych, którzy są przygnieceni ciężarami życia; o tych, którzy nie mają już łez, o tych, którzy nie mają głosu. I myślę o tym, jak wiele razy, za pięknymi słowami i przekonującymi obietnicami, zachęca się do form wyzysku lub nic się

nie robi, aby im zapobiec. To ciężki grzech wykorzystywać najsłabszych, ciężki grzech, który podkopuje braterstwo i pustoszy społeczeństwo. My, uczniowie Jezusa, chcemy przynieść światu inny zaczyn, zaczyn Ewangelii: Bóg na pierwszym miejscu, a wraz z Nim ci, których On szczególnie miłuje, ubodzy i słabi.

O takim Kościele, bracia i siostry, jesteśmy wezwani do marzenia: Kościele będącym sługą wszystkich, sługą najmniejszych. O Kościele, który nigdy nie domaga się „dobrego sprawowania”, ale przyjmuje, służy, miłuje, przebacza. O Kościele otwartych drzwi, który jest *portem miłosierdzia*. „Miłosierny człowiek – powiedział św. Jan Chryzostom – jest portem dla potrzebujących: port przyjmuje i uwalnia od niebezpieczeństwa wszystkich rozbitków; bez względu na to, czy są to źli ludzie, czy dobrzy, czy jacykolwiek inni, [...] port chroni ich w swojej zatoce. Dlatego też wy również, kiedy zobaczycie człowieka na ziemi, który znajduje się w ubóstwie jak rozbitek na morzu, nie osądzajcie, nie proście o rachunek z jego postępowania, ale uwolnijcie go od nieszczęścia” (*Mowa o ubogim Łazarzu*, II, 5).

Bracia i siostry, Zgromadzenie Synodalne dobiega końca. W tej „rozmowie Ducha” mogliśmy doświadczyć czułej obecności Pana i odkryć piękno braterstwa. Słuchaliśmy siebie nawzajem, a przede wszystkim, w różnorodności naszych historii i wrażliwości, słuchaliśmy Ducha Świętego. Dziś nie widzimy jeszcze pełnych owoców tego procesu, ale z dalekowzrocznością możemy spojrzeć na horyzont, który otwiera się przed nami: Pan będzie nas prowadził i pomagał nam być Kościołem bardziej synodalnym i bardziej misyjnym, który wielbi Boga i służy kobietom i mężczyznom naszych czasów, wychodząc, aby nieść wszystkim pocieszającą radość Ewangelii.

Bracia i siostry: za to wszystko, co zrobiliście na Synodzie i nadal robicie, mówię wam dziękuję! Dziękuję za wspólną drogę, za słuchanie i za dialog. Dziękując wam, pragnę wyrazić życzenie dla nas wszystkich: abyśmy wzrastali w adoracji Boga i w służbie bliźniemu. Niech Pan nam towarzyszy. Adorować i służyć. I dalej, z radością!
Za: www.vatican.va

LIST SYNODU BISKUPÓW DO LUDU BOŻEGO

Drogie siostry, drodzy bracia, gdy prace pierwszej sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów dobiegają końca, pragniemy wraz z wami wszystkimi dziękować Bogu za piękne i bogate doświadczenie, którego właśnie staliśmy się uczestnikami.

Przeżyliśmy ten błogosławiony czas w głębokiej komunii z wami wszystkimi. Byliśmy podtrzymywani przez wasze modlitwy, niosąc ze sobą wasze oczekiwania, pytania, a także obawy.

Minęły już dwa lata, odkąd na prośbę papieża Franciszka rozpoczął się długi proces słuchania i rozeznawania, otwarty dla całego ludu Bożego, nikogo nie wykluczając, aby „iść razem”, pod przewodnictwem Ducha Świętego, będąc uczniami-misjonarzami podążającymi za Jezusem Chrystusem.

Sesja, która zgromadziła nas w Rzymie 30 września, była ważnym etapem w tym procesie. Pod wieloma względami było to bezprecedensowe doświadczenie. Po raz pierwszy, na zaproszenie papieża Franciszka, mężczyźni i kobiety zostali zaproszeni, na mocy ich chrztu, do zasiadania przy tym samym stole, aby wziąć udział nie tylko w dyskusjach, ale także w głosowaniach tego zgromadzenia Synodu Biskupów. Razem, w kompletności naszych powołań, charyzmatów i posług, intensywnie słuchaliśmy Słowa Bożego i doświadczeń innych. Posługując się metodą rozmowy w Duchu Świętym, z pokorą dzieliłymi się

bogactwem i ubóstwem naszych wspólnot na wszystkich kontynentach, starając się rozeznaczyć, co Duch Święty chce dziś powiedzieć Kościołowi. W ten sposób doświadczyliśmy również znaczenia wspierania wzajemnej wymiany między tradycją łacińską a tradycjami chrześcijańskiego Wschodu. Udział bratnich delegatów z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych głęboko ubogacił nasze dyskusje.

Nasze zgromadzenie odbyło się w kontekście świata pogrążonego w kryzysie, którego rany i skandaliczne nierówności boleśnie zabrzmiły w naszych sercach i nadały naszym obradom szczególną powagę, tym bardziej, że niektórzy z nas przybyli z krajów, w których szaleje wojna.

Moldliliśmy się za ofiary morderczej przemocy, nie zapominając o tych wszystkich, których nędza i korupcja rzuciły na niebezpieczne ścieżki migracji. Zadeklarowaliśmy naszą solidarność i zaangażowanie wraz z kobietami i mężczyznami, którzy wszędzie pracują jako twórcy sprawiedliwości i pokoju.

Na zaproszenie Ojca Świętego poświęciliśmy ważną przestrzeń ciszy, aby sprzyjać pełnemu szacunku słuchaniu i pragnieniu komunii w Duchu Świętym między nami. Podczas inauguracyjnego czuwania ekumenicznego doświadczyliśmy, jak pragnienie jedności wzrasta w cichej kontemplacji Chrystusa ukrzyżowanego. Krzyż jest bowiem jedynym tronem Tego, który oddając swoje życie za zbawienie świata, powierzył swoich uczniów Ojcu, aby „wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21). Mocno zjednoczeni w nadziei, jaką daje nam Jego zmartwychwstanie, powierzyliśmy Mu nasz wspólny Dom, w którym coraz pilniej rozbrzmiewa krzyk ziemi i krzyk ubogich: „Laudate Deum!” – przypomniał nam papież Franciszek na samym początku naszej pracy.

Dzień po dniu odczuwaliśmy naglące wezwanie do nawrócenia duszpasterskiego i misyjnego. Powołaniem Kościoła jest bowiem głoszenie Ewangelii nie poprzez skupianie się na sobie, ale poprzez oddanie się na służbę nieskończonej miłości, którą Bóg kocha świat (por. J 3, 16).

Na pytanie, czego oczekują od Kościoła z okazji tego synodu, niektórzy bezdomni mieszkający w pobliżu Placu Świętego Piotra odpowiedzieli: „Miłości!”. „Ta miłość musi zawsze pozostać płonąącym sercem Kościoła, miłość trynitarna i eucharystyczna, jak przypomniał Papież przywołując przesłanie św. Teresy od Dzieciątka Jezus 15 października, w połowie naszego zgromadzenia. „To jest ufność”, która daje nam śmiałość i wewnętrzną wolność, i której doświadczyliśmy, nie wahając się wyrażać naszych zbieżności i różnic, naszych pragnień i naszych pytań, swobodnie i pokornie.

Co teraz? Mamy nadzieję, że miesiące, które dzielą nas od drugiej sesji, w październiku 2024 roku, pozwolą wszystkim konkretnie uczestniczyć w dynamizmie komunii misyjnej, na którą wskazuje słowo „synod”. Nie jest to ideologia, ale doświadczenie zakorzenione w Tradycji apostoelskiej. Jak przypomniał nam Papież na początku tego procesu: „Komunia i misja mogą pozostać terminami nieco abstrakcyjnymi, jeśli nie będziemy pielęgowali

kościelnej praktyki, która wyraża konkretność synodalności (...), krzewiąc prawdziwe zaangażowanie wszystkich i każdego z osobna” (9 października 2021 r.). Wyzwania są różnorodne, a pytania liczne; sprawozdanie podsumowujące pierwszą sesję wyjaśni osiągnięte punkty porozumienia, uwypukli otwarte pytania i wskaże, jak kontynuować pracę.

Aby czynić postępy w rozeznawaniu, Kościół koniecznie potrzebuje słuchać wszystkich, począwszy od najuboższych. Wymaga to drogi nawrócenia, która jest także drogą uwielbienia: „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztrópnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Łk 10, 21)! Chodzi o słuchanie tych, którzy nie mają prawa głosu w społeczeństwie lub którzy czują się wykluczeni, nawet z Kościoła. Słuchanie ludzi, którzy są ofiarami rasizmu we wszystkich jego formach, zwłaszcza w niektórych regionach, słuchanie rdzennej ludności, której kultura jest wyśmiewana. Przede wszystkim Kościół naszych czasów ma obowiązek wysłuchania, w duchu nawrócenia, tych, którzy padli ofiarą nadużyć popełnionych przez członków Kościoła, oraz podjęcia konkretnego i strukturalnego zobowiązania, aby zapewnić, że to się nie powtórzy.

Kościół musi także słuchać świeckich, kobiet i mężczyzn, wszystkich powołanych do świętości na mocy powołania chrzcielnego: świadectwa katechistów, którzy w wielu sytuacjach jako pierwsi głoszą Ewangelię; prostoty i żywiołowości dzieci, entuzjazmu młodych ludzi, ich pytań i wezwań; marzeń osób starszych, ich mądrości i pamięci. Kościół musi słuchać rodzin, ich trosk wychowawczych, chrześcijańskiego świadectwa, jakie dają w dzisiejszym świecie. Musi przyjmować głosy tych, którzy chcą być zaangażowani w posługi świeckich lub w organach uczestniczących w rozeznawaniu i podejmowaniu decyzji. Kościół szczególnie potrzebuje, aby czynić postępy w rozeznawaniu synodalnym, jeszcze bardziej zebrać słowa i doświadczenie wyświęconych szafarzy: kapłanów, pierwszych współpracowników biskupów, których posługa sakramentalna jest niezbędna dla życia całego ciała; diakonów, którzy poprzez swoją posługę wyrażają troskę całego Kościoła w służbie najbardziej bezbronny. Musi także pozwolić, by wyzwaniem był proroczy głos życia konsekrowanego, czujny strażnik wezwań Ducha. Musi też być wyczulony na tych, którzy nie podzielają jego wiary, ale szukają prawdy, i w których jest obecny i działa Duch Święty, który „ofiaruje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w paschalnej tajemnicy” (Gaudium et spes 22). „Świat, w którym żyjemy, a jesteśmy powołani, by go kochać i mu służyć, również przy jego sprzecznościach, wymaga od Kościoła wzmożenia współdziałania we wszystkich zakresach jego misji. Właśnie droga synodalności jest drogą, której Bóg oczekuje od Kościoła trzeciego tysiąclecia” (Papież Franciszek, 17 października 2015 r.).

Nie możemy bać się odpowiedzieć na to wezwanie. Dziewica Maryja, pierwsza na tej drodze, towarzyszy nam w naszej pielgrzymce. W radościach i smutkach ukazuje nam swojego Syna i zaprasza nas do zaufania. On, Jezus, jest naszą jedyną nadzieją!

Za: www.vaticannews.va

Wiadomości krajowe

SPOTKANIE OSÓB ODPOWIEDZIALNYCH ZA ŻYCIE KONSEKROWANE W DIECEZJACH

W piątek, 27 października, w Centrum Okopowa w Warszawie odbyło się ogólnopolskie spotkanie dla osób odpowiedzialnych za życie konsekrowane w

diecezjach, zorganizowane przez Komisję Konferencji Episkopatu Polski ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostoelskiego.

Na zaproszenie odpowiedziało ponad 80 osób z całej Polski: wikariusze biskupi, dyrektorzy wydziałów czy też referenci lub delegaci biskupi ds. życia

konsekrowanego, delegaci Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce ds. zakonów męskich w diecezjach oraz siostry referentki.

Spotkanie rozpoczęła Eucharystia pod przewodnictwem ks. Dariusza Wilka CSMA, przewodniczącego KWPZM. Następnie słowo wprowadzenia skierował do uczestników biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński, członek komisji. W pierwszej części spotkania przedstawiono dwa przedłożenia. Pierwsze z nich zaprezentował ks. Dariusz Wilk CSMA „Czynić Kościół synodalnym, synodalność życia konsekrowanego”. Drugi

zatytułowany „Wezwania życia konsekrowanego w Polsce” zaprezentowała M. Ewa Kaczmarek, przewodnicząca Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych. Dopelnieniem była prezentacja programu formacyjnego na dni skupienia sióstr zakonnych na nowy rok formacyjny.

Po przerwie uczestnicy podzielili się na dwie grupy. Pierwszą z nich stanowiły siostry referentki, które w swoim gronie omówiły sprawy związane z ich funkcjonowaniem i postugą w diecezjach. Drugą stanowili wikariusze biskupi, dyrektorzy wydziałów, delegaci i referenci biskupi w

diecezjach a także delegaci KWPZM ds. zakonów męskich, którzy podjęli zagadnienie „Blaski i cienie postugi odpowiedzialnych za życie konsekrowane w diecezjach”. Na zakończenie odbyło się spotkanie Komisji KEP ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, które pod nieobecność bp. Jacka Kicińskiego CMF, przewodniczącego komisji, poprowadził bp Damian Muskus OFM, będący członkiem tejże komisji. Omówiono bieżące sprawy związane z życiem konsekrowanym, które zasugerował nieobecny na spotkaniu bp Kiciński.

Za: www.episkopat.pl



100-LECIE ISTNIENIA ZGROMADZENIA SIÓSTR UCZENNIC BOSKIEGO MISTRZA

W uroczystość Jezusa Chrystusa Boskiego w Lublinie świętowano jubileusz 100-lecia powstania Zgromadzenia Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza. Mszy św. w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty przewodniczył abp Stanisław Budzik, metropolita lubelski.

Krótką historię i misję zgromadzenia przedstawiła s. M. Damaris Suchenia, przełożona Prowincji Polskiej Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza.

– Nasz błogosławiony założyciel ks. Jakub Alberione dzięki łasce Boga i przedziwnie prowadzony przez Ducha Świętego dał życie Zgromadzeniu Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza, jednemu z dziesięciu zgromadzeń i instytutów, tworzących Rodzinę Świętego Pawła. Wspólnocie oddanej w pełni Jezusowi obecnemu w Eucharystii, kapłaństwie i liturgii. Od tego dnia minie sto lat naszej historii – powiedziała na wstępie liturgii s. m. Suchenia.

W homilii skierowanej do zebranych w świątyni sióstr, emerytowanych księży i wiernych, abp Budzik przypomniał o potrzebie żywego świadectwa wiary. – Nie wystarczy przekazywać

wiedzę, trzeba być także mistrzem, który uczy życia. Najlepiej przez swój własny przykład, przez świadectwo dawane prawdzie głoszonych słów. Bardziej niż nauczycieli potrzeba nam dziś świadków, a nauczycieli o tyle, o ile są świadkami – podkreślił metropolita lubelski.



Hierarcha złożył również na ręce sióstr serdeczne podziękowanie za ich ofiarną służbę oraz troskliwą opiekę w lubelskim domu kapłańskim. Podkreślił, że ich obecność napełniona jest modlitwą i adoracją Boskiego Mistrza w sakramencie Eucharystii. Oprawę muzyczną liturgii przygotował Chór Jana Pawła II pod dyrekcją ks. dr. Tomasza Lisieckiego.

Zgromadzenia Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza (PDDM) zostało założone w 1924 r. przez włoskiego bł. ks. Jakuba Alberione. Obecnie na terenie Polski funkcjonuje pięć wspólnot, działających w Częstochowie, Warszawie, Olsztynie, Świdnicy i w Lublinie. Celem zgromadzenia jest służba kapłanom, polegająca

na nieustannej modlitwie o dobre powołania oraz towarzyszeniu w ich posłudze. Siostry zajmują się także apostołstwem liturgicznym. Projektują wystroje kościołów i wykonują szaty liturgiczne. Od roku 1990 siostry służą w lubelskim Domu Księża Emerytów przy ul. Bernardyńskiej 7.
Za: KAI

WARSZTATY PRAWNE DLA INSTYTUTÓW ŻYCIA KONSEKROWANEGO



Na Jasnej Górze odbyły się dwudniowe warsztaty pt. Aktualne problemy instytutów życia konsekrowanego w aspekcie prawa kanonicznego i świeckiego, zorganizowane przez Komisję Prawną przy Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce. Tego typu warsztaty odbywają się po raz pierwszy, bierze w nich udział ponad 270 osób, zarówno z instytutów męskich, jak i żeńskich.

Ks. Marek Stokłosa, sercanin, prorektor ds. Nauki i Współpracy Międzynarodowej UKSW w Warszawie, a także członek Komisji Prawnej przy Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce, zauważył, że Komisja, widząc aktualne problemy, postanowiła po raz pierwszy zorganizować warsztaty. – Jest rzeczą konieczną by istniała współpraca na gruncie prawa kanonicznego i prawa cywilnego – powiedział ks. Stokłosa. Przyznał także, że wewnątrz hierarchii Kościoła, instytuty zakonne posiadają swoją niezależność i swoje prawa, ale muszą także znać i przestrzegać prawa cywilnego. – Chcemy poruszyć problemy zgromadzeń męskich i żeńskich dotyczących osób konsekrowanych, ale też i świeckich, choćby z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń – dodał członek Komisji Prawnej. Wspomniał również, że instytuty zakonne borykają się współcześnie z różnymi problemami, jak choćby odejścia z zakonów, czy pozyskanie nowych

powołań, a podczas warsztatów ukazana zostanie misja instytutów życia konsekrowanego we współczesnym świecie, a także wskazane zostaną sposoby rozwiązywania wszelkich problemów, z którymi aktualnie borykają się te instytucje.

Ks. Arkadiusz Domaszek, salezjanin, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, którego wykład dotyczy dóbr materialnych w Kościele, wyraził swoją radość płynącą z faktu, iż spotkanie zostało zorganizowane. – Jest to okazja do dokształcania się. W świecie, w którym żyjemy trzeba ciągle się dokształcać – zauważył koreferent. – Gdybyśmy poprzestali na prawie kanonicznym i normach, które dotyczą zakonników, nie byłoby to adekwatne do świata, w którym żyjemy, bo np. kwestia posiadania jest też istotna z punktu widzenia prawa państwowego – wyjaśnił.

O. Przemysław Michowicz, franciszkanin konwentualny, profesor Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, który przedłożył temat wydalania zakonników z instytutów w świetle prawa kanonicznego, zaakcentował, że podczas dzisiejszego spotkania nacisk kładziony będzie nie na wiedzę teoretyczną, ale praktyczne wskazówki. – Dzielimy się ze słuchaczami, którzy zazwyczaj posiadają głos decydujący w miejscach, gdzie posługują, wiedzą praktyczną, jak w

prawidłowy sposób wykorzystywać normy prawne, będące jednocześnie trudnymi, lecz niezbędnymi w zastosowaniu – powiedział ks. Michowicz.

Uczestnicy warsztatów podkreślają, że będąc w zakonie, nie można rozdzielić prawa kanonicznego od prawa cywilnego, a spotkania o charakterze warsztatowym dodają pewności w działaniu dla pełniących różne funkcje w zgromadzeniach.

S. Klara Markiewicz ze Zgromadzenia Sióstr Św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, zauważyła, że wstąpienie do zgromadzenia zakonnego nie zwalnia nikogo z respektowania prawa cywilnego. – Dodatkowo, w wolności przyjmujemy też prawa i obowiązki prawa kanonicznego – podkreśliła zakonnica. S. Klara przyznała, że warsztaty o tematyce prawnej będą dużym wsparciem w pracy i posłudze. Podniosła kwestię pełnionych funkcji: ekonomek, dyrektorek i przełożonych prowincjalnych, które zobligowane są do przestrzegania prawa. – A trzeba pamiętać, że prawo się nieustannie zmienia – zauważyła. – Korzystamy z pomocy specjalistów, ale same też musimy być pewne w swoich działaniach – zauważyła s. Markiewicz. Przyznała też, że głównym zadaniem sióstr zakonnych jest apostołstwo, ale muszą łączyć je z pełnieniem odpowiedzialnych funkcji w zgromadzeniach, a to z kolei wymaga konkretnej i

specjalistycznej wiedzy i poszerzenia kompetencji.

– Łączenie dwóch rzeczywistości, prawa kanonicznego i cywilnego, jest niezbędne – przyznała s. Jolanta Zielińska ze Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego. Wskazała także, że przynależność do zgromadzenia wymusza relację do prawa kanonicznego, a bycie obywatelem danego kraju, obliuguje do znajomości, w koniecznym wymiarze, prawa cywilnego w nim obowiązującego. – Warsztaty takie jak dzisiejsze jak najbardziej są potrzebne. Jest to kumulacja wielu tematów w jednym miejscu. Z zaciekawieniem

czekamy na kolejne części spotkania – przyznała s. Zielińska.

Prawo cywilne normuje stosunki między instytucjami i osobami prywatnymi np. pracownikami. Główny jego źródłem jest Kodeks cywilny. Prawo cywilne uznawane jest za podstawę prawa prywatnego i znajduje szerokie zastosowanie w życiu codziennym.

Prawo kanoniczne, to system norm określających funkcjonowanie poszczególnych Kościołów. Uwzględnia prawa i obowiązki poszczególnych członków (duchownych i świeckich), sposób

zarządzania Kościołem, jego strukturę, przestępstwa i kary za nie oraz elementarne przepisy liturgiczne.

Uczestnikami warsztatów o aktualnych problemach instytutów życia konsekrowanego w aspekcie prawa kanonicznego i świeckiego są m.in. przełożeni i zarządzający żeńskimi i męskimi zgromadzeniami zakonnymi. Prelekcje i dyskusje odbywać się będą dziś i jutro w Sali Papieskiej, a centralnym punktem każdego dnia będzie Msza św. odprowadzana w południe.

Za: www.jasnagora.com

ZAKOŃCZENIE OBCHODÓW 100-LECIA OBECNOŚCI SALEZJANÓW W CZERWIŃSKU

W Czerwińsku nad Wisłą uroczyste zakończono obchody 100-lecia obecności Salezjanów /Towarzystwa Salezjańskiego/ (29 października 2023 r.). Eucharystii przewodniczył biskup płocki Szymon Stułkowski: - Niech nadal udaje się wam w tym miejscu żyć miłując Boga i bliźniego - życzył biskup. Natomiast ks. kan. dr Tadeusz Jarecki SDB, inspektor Inspektorii Warszawskiej salezjanów przekazał życzenia „trwania w Czerwińsku Kościoła żywego przez następne 100 lat”. Odbyło się też poświęcenie jubileuszowego dzwonu „Św. Jan Bosko - Dobry Pasterz”

Bp Szymon Stułkowski w homilii przytoczył hasło przeżywanego jubileuszu 100-lecia obecności salezjanów w Czerwińsku nad Wisłą: „Spójrzmy w przeszłość z wdzięcznością, przeżywajmy teraźniejszość z pasją, przyjmijmy przyszłość z nadzieją”. Przypomniał też słowa Henryka Sienkiewicza, który przed laty odwiedzając Muzeum Diecezjalne w Płocku, napisał w księdze pamiątkowej: „Kościół jest stróżem przeszłości, piastunem teraźniejszości i siewcą przyszłości”.

Duchowny przypomniał bogate dzieje związane z obecnością Towarzystwa Salezjanów w Czerwińsku nad Wisłą. Biskup płocki Antoni Julian Nowowiejski, staraniem ks. kan. Eugeniusza Gruberskiego, przekazał księżom salezjanom pod opiekę klasztor wraz z kościołem i parafią. 11 listopada 1923 roku do Czerwińska przyjechał ks. Stanisław Łukaszewski SDB z pierwszymi współbraćmi, wkrótce otworzono tam nowicjat.

Bp Stułkowski wymienił też najważniejsze dzieła prowadzone wspólnie przez tę wspólnotę m.in. Misteria Męki Pańskiej, działalność Ośrodka Młodzieżowo-Powołaniowego „Emaus”, Różańce Wiślane, procesje Bożego Ciała na rzece. Podkreślił też, że w 2021 roku Wzgórze Czerwińskie zostało Pomnikiem Historii. Odwołując się do liturgii słowa Bożego biskup płocki zwrócił się do salezjanów, aby tak jak dotychczas pozostali wrażliwi na głos ludzi cierpiących, byli „naśladowcami Pana”, byli wzorem dla wszystkich wierzących: - Niech nadal udaje się wam żyć w tym miejscu miłując Boga i bliźniego - życzył Pasterz Kościoła płockiego.

W czasie Eucharystii ks. kan. dr Tadeusz Jarecki SDB, inspektor Inspektorii Warszawskiej Towarzystwa Salezjańskiego podkreślił, że do Czerwińska przez cały rok przybywają wierni na modlitwę i na wyciszenie, ale jest to też szczególne miejsce formacji młodzieży z terenu Inspektorii Warszawskiej. Klasztor dał też

gościńię wielu uchodźcom z Ukrainy. Poza tym gospodarze opactwa troszczą się bardzo o utrzymanie i renowację zabytkowych obiektów. Podziękował za to zwłaszcza proboszczowi ks. Łukaszowi Mastalerzowi SDB.



Podczas Eucharystii bp Stułkowski dokonał poświęcenia dzwonu „Św. Jan Bosko - Dobry Pasterz”, ufundowanego na 100-lecie obecności salezjanów w Czerwińsku: - Z różnych pomysłów, aby zaznaczyć stulecie salezjańskiej posługi w Czerwińsku nad Wisłą, jeden okazał się najbardziej wiodący, właśnie odlanie dzwonu, który ma serce i głos, który woła, oznajmiając rzeczy ważne, który przypomina o Bogu i wierze, i który pozostanie jako pamiątka na przyszłe pokolenia - powiedział ks. Łukasz Piotr Mastalerz SDB, proboszcz i przełożony salezjańskiej wspólnoty zakonnej w Czerwińsku nad Wisłą.

Księża Salezianie przybyli do Czerwińska nad Wisłą 11 listopada 1923 roku. Najpierw odbudowali zrujnowany klasztor (dawne opactwo kanoników regularnych), w którym otworzyli nowicjat, a potem także Oratorium. W 1933 roku klasztor zniszczył pożar. W czasie II wojny światowej Niemcy usunęli salezjanów – w klasztorze była szkoła żandarmerii. Po wojnie mieszkali w nim sieroty ocalałe z Powstania Warszawskiego.

W 1967 roku kościół otrzymał tytuł bazyliki mniejszej, nadal go papież Paweł VI. W 1970 roku prymas Polski kard. Stefan Wyszyński koronował koronami papieskimi słynący łaskami obraz Matki Bożej Czerwińskiej (Salus Populi Romani, XVI w).

Nad organizacją i przebiegiem jubileuszowych wydarzeń czuwał ks. Łukasz Mastalerz SDB, proboszcz parafii pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Czerwińsku i kustosz Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia (Matki Bożej Czerwińskiej) wraz ze wspólnotą księży salezjanów. *Salezianie z Czerwińska*

SPOTKANIE FRANCISZKAŃSKICH SEKRETARZY MISYJNYCH

W dniach 25-26 października br. w Wambierzycach odbyło się spotkanie sekretarzy ds. misji dziesięciu prowincji franciszkańskich w Polsce z zakonów Braci Mniejszych, Braci Mniejszych Konwentualnych i Braci Mniejszych Kapucynów.

Celem spotkania było podsumowanie wspólnych inicjatyw, które były realizowane w kończącym się roku 2023. Bracia nakreśli również program działania na zbliżający się rok 2024.



Podczas spotkania wybrano nowego przewodniczącego Konsulty Misyjnej Franciszkańskich Prowincji w Polsce, o. Teofila Czerniaka OFM z prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP.

Dotychczas przewodniczącym przez wiele lat był br. Robert Kozielski OFM-Conv z prowincji gdańskiej. W ramach Konferencji Północnośląskiej naszego zakonu, w dalszym ciągu przewodniczącym Sekretariatów Misyjnych OFM został o. Dymitr Żeglin OFM z prowincji Wniebowzięcia NMP. O. *Błażej Kurowski OFM*

200 NAZARETANEK NA ZJEŹDZIE PROWINCJI WARSZAWSKIEJ ZGROMADZENIA

29 października br. odbył się coroczny zjazd sióstr nazaretanek prowincji warszawskiej. W spotkaniu zorganizowanym przez Przełożoną Prowincjalną Siostrę Wiesławę Hyzińską uczestniczyło ponad 200 sióstr, które spotkały się w Warszawie w domu prowincjalnym przy ulicy Czerniakowskiej. Dodatkowo siostry posługujące poza granicami kraju łączyły się online. Były to między innymi siostry pracujące w Anglii, Włoszech, Kazachstanie i Rosji.

Hasłem zjazdu był fragment listu do Rzymian: „*Przyjmujcie sobie nawzajem, bo i Chrystus przygarnął nas*”, a tematem przewodnim było zagadnienie życia wspólnotowego i budowania relacji.

Oprócz udziału we wspólnej eucharystii i wysłuchaniu konferencji ks. Krzysztofa Porosło oraz siostry Władysławy Krasicyńskiej, nazaretanki znalazły czas na budowanie relacji siostrzanych.

Siostry nazaretanki prowincji warszawskiej (pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus) posługują w 24 wspólnotach na terenie Polski. Do prowincji warszawskiej należy także 6 klasztorów znajdujących się w Rosji i Kazachstanie.



Charyzmatem sióstr nazaretanek jest posługa rodzinie, która wyraża się poprzez modlitwę oraz działania apostołskie między innymi takie jak prowadzenie działalności wychowawczo-educacyjnej (szkoły, przedszkola, świetlice środowiskowe), opiekuńczej (dom dziecka, domy opieki dla osób starszych i niepełnosprawnych), organizowanie rekolekcji dla rodzin, katechizację oraz posługę w parafiach. *Sekretriariat Prowincji*

ŚWIĘTO LAIKATU PIJARSKIEGO W LICHENIU

W dniach 20-22 października 2023 r. w Licheniu odbywało się VIII Święto Laikatu Pijarskiego. Hasłem były słowa: „*Moje miejsce — wspólnota pijarska*”. Prelegentami spotkania byli: o. prof. dr hab. Paweł Zając OMI oraz prof. dr hab. Ryszard Mączyński. W spotkaniu wzięli udział nasi współpracownicy świeccy, siostry zakonne i ojcowie pijarzy z: Cieplic, Bolszewa, Bolesławca, Elbląga, Katowic, Krakowa, Łowicza, Poznania oraz Rzeszowa.

Jak mówi o. Sławomir Dziadkiewicz, Delegat o. Prowincjała ds. Formacji oraz Integracji Charyzmatycznej Współpraco-

wników Świeckich, Święto miało podwójny charakter.



— *Po pierwsze chcieliśmy spojrzeć na nasze powołanie, powołanie pijarskie, powołanie osób świeckich zaangażowanych w dzieła pijarskie, uświadamiając sobie, że Pan Bóg nieprzypadkowo stawia nas w tej wspólnotce pijarskiej* — mówił Delegat o. Prowincjała. — *Nasze spotkanie może motywować nas do odpowiedzi na pytanie: czego Ty Panie Boże*

ode mnie oczekujesz? Jakie stawiasz przede mną zadanie? Drugim aspektem silnie akcentowanym podczas spotkania była postać ks. Stanisława Konarskiego. Nie bez powodu była wspomniana historia tego znany pijar oświecenia. W tym roku przeżywamy 250. rocznicę jego śmierci.

Podczas drugiego dnia konferencji ogłosili zaproszeni prelegenci. O. prof. dr hab. Paweł Zając OMI mówił na temat: „*Sylwetka ks. Stanisława Konarskiego na tle epoki*”, natomiast prof. dr hab. Ryszard Mączyński — „*Collegium Nobilium* — genialny plan Stanisława Konarskiego”. Odbył się również panel dyskusyjny: „*Konarski wczoraj i dziś*”, w którym wzięli udział Janusz Podwika z Krakowa i Andrzej Filistyrski z Bolesławca.

Za: www.pijarzy.pl

Refleksja tygodnia

MEDITACJE DRUGIEGO DNIA REKOLEKCJI POPRZEDZAJĄCYCH SYNOD

Zakończony w Rzymie Synod Biskupów został poprzedzony trzyniodowymi rekolekcjami do przeprowadzenia których zostali zaproszeni s. Maria Grazia Angelini O.S.B., wieloletnia mistrzyni nowicjatu oraz opatka klasztoru benedyktynek w Viboldone oraz o. Timothy Radcliffe OP, były generał zakonu dominikanów. Kontynuujemy prezentację ich medytacje, tym razem z drugiego dnia rekolekcji.

2października 2023, Medytacja podczas jutrzni -
s. Maria Grazia Angelini O.S.B.
Błogosławieństwo

"... i ty, dziecko" – zażartowały usta do niemego księdza

"Błogosławiony Pan Bóg" (Łk 1, 68): codziennie dla modlącego się Kościoła dzień rozpoczyna się śpiewem błogosławieństwa. I ten ton nadany przez celebrację nadaje ton czasowi, który w rytmie dni się rozpoczyna.

Błogosławieństwo, którym świętujemy początek kolejnego, nowego dnia, jest aktem wywrotowym. Dzięki niemu ewangelizujemy dni, odkupując je – jeśli okażą się zaćmione przez "złe" duchy (Ef 5, 16). Zinternalizowane błogosławieństwo oświeca również drogę synodalną.

Nawet tak znaczące wydarzenie, jak Kościół zgromadzony na synodzie – przerwa na prawdę, na nawrócenie, na dialog – jest w rzeczywistości wezwany do przyjęcia, do przyjęcia tempa i własnego codziennego rytmu z tajemnicy, którą celebryje, osadzonej między *Benedictus* porannego uwielbienia i wieczornym *Magnificat*. Pomiędzy błogosławieństwem za wizytę Pana – nieustannie wyzwalamą – a zdumieniem przed większą wielkością Pana Boga, który gromadzi ubogich, głodnych, wielu i różnych. Myślę, że jesteśmy wezwani do radykalnego wystawienia się na te dwa generatywne światła w nadchodzących dniach, aby zerpać z nich wizję i kierunek.

Każdego ranka Kościół na drodze przede wszystkim błogosławi. Nigdy, przenigdy nie może stracić z oczu tego błogosławieństwa. Nauczył się tego od Jezusa, kilkakrotnie (Mt 11, 25-27; Łk 10, 21-22) i aż do ostatecznego błogosławieństwa – podczas Ostatniej Wieczerzy (Mt 26,26) i po zmartwychwstaniu (Łk 24, 50-51). Błogosławieństwo zbiera i kondensuje, jak w najwyższej syntezie, każde słowo Jezusa, każdy pamiątkowy obrzęd, przez który pozostaje On w swoim Kościele.

Wydaje mi się, że ten początek zgromadzenia synodalnego jest wezwany do tego elementarnego ćwiczenia wiary: do przyjęcia błogosławieństwa jako tonu leżącego u podstaw każdego dnia synodalnej konfrontacji. Na każde dyskretne wyjście z ciszy.

Po niedowierzaniu i milczeniu, które skamieniały i zawiesiły kultową postać Zachariasza w świątyni, błogosławieństwo kapłana pozostało zawieszane: nie mógł już błogosławić oczekującego ludu (Łk 1, 21-22). Ale teraz wydarzenie narodzin "*puer, vocatus propheta*" rozpłaszcza ciszę, niewiarę, kładzie kres nocy A dla nas?

Błogosławieństwo, jak mi się wydaje, jest podstawową postawą synodalną, odkąd istnieje lud Boży: "Do tego bowiem zostaliście

powołani przez Boga, abyście odziedziczyli Jego błogosławieństwo" (1 P 3, 9). Jak rozważaliśmy wczoraj w odniesieniu do Psalmów, taka postawa zakłada wydarzenie w życiu jednostki, które rozszerza to, co ciasne i otwiera na wielu: od jednostki odbija się, przechodzi zarażając całe zgromadzenie: "Uwielbiajcie ze mną Pana, imię Jego wspólnie wywyższajmy!" (Ps 33, 4).

Kościół u swoich początków dokonał wyboru obciążonego przyszłością (ale zadajmy sobie pytanie: na ile będzie ona faktycznie przeżywana dzisiaj?), przyjmując z modlitwy i przyjmując *Benedictus* jako *vademecum* i styl własnego powołania do bycia "*homo vivens, gloria Dei*" (Ireneusz, *Adversus haereses*, IV, 20,7). Błogosławieństwo rozpoczyna nowy dzień jako czas powierzonej jego wolności; od samego początku nabywa wglądu, by odczytywać wydarzenia własne i świata w świetle łaski. Czy ten wybór z początku będzie rzeczywiście przeżywany dzisiaj? Postawą sprzeczną z błogosławieństwem jest postawa kalkulującego i instrumentalnego rozumu, który dąży do ślepego zysku. Kalkulujący rozum spogląda na rzeczywistość, by dążyć do dominacji poprzez domysły i strategię. Kalkulujący rozum chełpi się aroganckim posiadaniem prawdy i jest niedostępny dla konfrontacji. Kalkulujący rozum instrumentalizuje innych, sytuacje, kreację. Chce dominować za wszelką cenę, nawet pod świętymi pretekstami – i nie wie, jak błogosławić.

Benedictus oferuje, ze zdumiewającą symboliczną gęstością, początek podróży. Z niewierzącego, a zatem niemego kapłana, niezdolnego do błogosławienia ludu, Zachariasz zostaje przemieniony przez Ducha w proroka, który z radością błogosławi. Błogosławi za przemieniające nawiedzenie Boże. Błogosławi za "*puer, vocatus propheta*", niemowlę, które stało się prorokiem (Mt 11,11; 21,23-27). Prorok jest dzieckiem par excellence: widzimy to już w Jeremiaszu, istota ludzka obdarzona łaską z wysoka jest młoda, jest postrzegana promieniście jako potrzebująca pomocy, aby być prorokiem: okiem, które widzi – z serca Boga – teraźniejszość, przeszłość i przyszłość, niewidzialne poza oczami słuchającego serca.

Tylko ten, kto otrzyma serce *puer*, jest prorokiem. Nie po to, by przewidywać przyszłość, ale po to, by widzieć teraźniejszość swoim nieomylnym *zmysłem*, czujnym już w ciemności łona. To serce *puer* pozwala błogosławić pomimo przynależności do świata poniżonego przez dezintegrację.

Błogosławieństwo Boga, który w tajemniczy sposób dokonuje cudów, każdego dnia przywraca duszę do kościoła, naznaczonej oczekiwaniem i bezwładem, otępieniem i jałowością, wieloma zmarszczkami niewiary. Przywraca duszę w czasie – i poza czasem (Ap 14,3; 15,3-4).

Istnieje pilna potrzeba przyjęcia tej formy Kościoła, która jest błogosławieństwem, nawet na drogach synodalnych; tylko w ten sposób można postępować "drogą pokoju" (Łk 1, 79).

Serdeczne życzenie starszego ojca skierowane do nowonarodzonego syna – "*et tu puer*" (1,76) – liturgia kładzie na ustach Kościoła w drodze. A historia każdego dnia otwiera się ponownie na wyznaniu chwały, ponieważ – to jest decydujący fragment – "Bóg nawiedził" (1,68). Wypełnił swoje *episkopè*, troskliwie nawiedzenie, owocne nawiedzenie, nawiedzenie sądu i zaproszenie do nawrócenia; nawiedzenie miłosierdzia. *Epikleza* – nawiedzenie przez Pana – nigdy nie może zostać pominięta we

fragmentach Synodu. Czym innym mogłyby być te żmudne etapy dotychczasowej podróży synodalnej, jeśli nie miejscem i czasem Jego *nawiedzenia*?

To właśnie dziecku witanemu przez ojcowską pieśń powierzone jest prorocze zadanie "kroczenia naprzód", przewidywania Świtu, który wzejdzie z wysoka. "Et tu, puer": przyszły Prekursor, szorstki człowiek pustyni, jest identyfikowany jako prorok w swojej jakości "puer". Cóż, myślę, że Kościół synodalny, śpiewając Benedictus, może uznać się za wezwany do utożsamienia się z "puer", który jest przeznaczony do przestrzeni relacyjnej szerszej niż jego pokrewieństwo: przygotowuje drogę dla wędrówki ludów – Izraela i wszystkich tych, którzy leżą w ciemności. Idzie i otwiera drogę, jak ukazuje nam dzisiejsza Ewangelia.

"Per viscera misericordiae Dei nostri": podróż, w którą zaangażowany jest Kościół, jest interpretowana przez kandydów jako podróż przez łono, łono Bożego miłosierdzia. My, spoglądamy na siebie i we wszystkich kierunkach, gdziekolwiek patrzymy, jakkolwiek się poruszamy, w jakimkolwiek kierunku błędzimy, dostrzegamy pewien niepokój. Cóż, kandydów ujawnia, że przechodzimy przez łono nowych narodzin. To z miłosierdzia rodzi się pokój, nowy poranek.

Z ciemności, z cienia śmierci. Jest to światło dnia, które wschodzi, aby już nigdy nie zachodzić – i to światło wschodzi, aby wyjaśnić nam, w jaki sposób ciemność była już w niezwykle owocny i uspokajający sposób objawieniem miłosierdzia, generatywnego łona żywego Boga.

Czy kroki ścieżki synodalnej zapiszą się na mapie porannego błogostawieństwa?

2 października 2023, Medytacja 3 - o. Timothy Radcliffe OP Rozmowa w drodze do Emaus

Jesteśmy wezwani do kroczenia drogą synodalną w przyjaźni. W przeciwnym razie donikąd nie dojdziemy. Przyjaźń z Bogiem i między sobą ma swoje korzenie w radości bycia razem, ale potrzebne są słowa. W Cezarei Filipowej rozmowa się urwała. Jezus nazwał Piotra „Szatanem”, wrogiem. Na górze nadal nie wie, co powiedzieć, ale zaczynają go słuchać, dzięki czemu rozmowa może się rozpocząć od nowa, gdy będą podróżować do Jerozolimy.

Po drodze uczniowie kłócą się, źle rozumieją Jezusa i ostatecznie Go opuszczają. Powraca cisza. Ale pojawia się Zmartwychwstały Pan i daje im słowa uzdrowienia, aby mogli ze sobą rozmawiać. My także potrzebujemy uzdrawiających słów, które przekroczą dzielące nas granice: ideologiczne granice lewicy i prawicy; granice kulturowe dzielące kontynenty; napięcia, które czasami dzielą mężczyzn i kobiety. Wspólne słowa są siłą napędową naszego Kościoła. Musimy je znaleźć dla dobra naszego świata, w którym przemoc jest podsycona przez niezdolność ludzkości do słuchania. Rozmowa prowadzi do nawrócenia.

Jak powinny zaczynać się rozmowy? W Księdze Rodzaju po upadku panuje straszna cisza. Cicha wspólnota Edenu stała się ciszą wstydu. Adam i Ewa ukrywają się. Jak Bóg może osiągnąć drugiego brzegu tej otchłani? Bóg czeka cierpliwie, aż się ubiorą, aby ukryć swoje zakłopotanie. Teraz są gotowi na pierwszą biblijną rozmowę. Ciszę przerywa proste pytanie: „Gdzie jesteście?” To nie jest prośba o informacje. Jest to zaproszenie do wyjścia w światło i stanięcia w widocznym miejscu przed obliczem Boga.

Być może jest to pierwsze pytanie, którym powinniśmy przerwać dzielącą nas ciszę. Nie: „Dlaczego utrzymujesz te absurdalne poglądy na temat liturgii?” Lub „Dlaczego jesteś heretykiem lub patriarchalnym dinozaurem?” lub „Dlaczego jesteś na mnie głuchy?” Ale „Gdzie jesteście?” „Czym się martwisz?” Oto kim jestem. Bóg zaprasza Adama i Ewę, aby wyszli z ukrycia i pokazali się. Jeśli i my wyjdziemy na światło dzienne i pozwolimy, żeby nas postrzegano takimi, jakimi jesteśmy, znajdziemy dla siebie nawzajem słowa. W ramach przygotowań do tego Synodu często właśnie duchowni niechętnie wychodzili na światło dzienne, aby dzielić się swoimi zmartwieniami i wątpliwościami. Może boimy się, że ktoś nas zobaczy nago. Jak możemy zachęcać się nawzajem, aby nie bać się nagoci?



Po Zmartwychwstaniu ciszę grobu ponownie zakłócają pytania. W Ewangelii Jana: „Dlaczego płaczesz?” U Łukasza: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?” Gdy uczniowie uciekają do Emaus, przepelnia ich gniew i rozczarowanie. Kobiety twierdzą, że widziały Pana, ale były tylko kobietami. Jak dzisiaj czasami bywa, kobiety raczej się nie liczyły! Uczniowie uciekają od wspólnoty Kościoła jak wielu ludzi dzisiaj. Jezus nie blokuje im drogi ani ich nie potępia. Pyta: „O czym mówisz?” Jakie nadzieje i rozczarowania budzą się w waszych sercach? Uczniowie mówią ze złością. Po grecku oznacza to dosłownie: „Co to za słowa, którymi rzucacie na siebie nawzajem?” Dlatego Jezus zaprasza ich, aby podzielili się swoim gniewem. Mieli nadzieję, że Jezus będzie tym, który odkupi Izrael, ale się pomylili. On poniosł porażkę. Idzie więc z nimi, otwierając się na ich gniew i strach.

Nasz świat jest pełen gniewu. Mówimy o polityce gniewu. Niedawno wyszła książka „Wściekłość Ameryki” (*American Rage*). Ten gniew zaraża także nasz Kościół. Uzasadniony gniew z powodu wykorzystywania seksualnego dzieci. Złość na pozycję kobiet w Kościele. Złość na tych okropnych konserwatystów i okropnych liberałów. Czy my, podobnie jak Jezus, mamy odwagę pytać siebie nawzajem: „O czym rozmawiacie?” „Dlaczego się złościsz?” Czy odważymy się usłyszeć odpowiedź? Czasami mam dość słuchania tej całej złości. Mam już tego powyżej uszu. Ale słuchajcie, muszą tak jak Jezus iść do Emaus.

Wiele osób ma nadzieję, że na tym Synodzie ich głos zostanie usłyszany. Czują się ignorowani i pozbawieni głosu. Mają rację. Ale głos będziemy mieć tylko wtedy, gdy najpierw go wysłuchamy. Bóg zwraca się do każdego z nas po imieniu. Abrahamie, Abrahamie; Mojżeszu, Samuele. Odpowiadają pięknym hebrajskim słowem *Hinneni*: „Oto jestem”. Podstawą naszego istnienia jest to, że Bóg zwraca się do każdego z nas po imieniu, a my słyszymy. Nie kartezyjskie „Myślę, więc jestem”, ale słyszę, więc jestem. Jesteśmy tu po to, żeby słuchać Pana i siebie nawzajem. Jak to mówią, mamy dwoje uszu, ale tylko jedno usta! Dopiero po słuchaniu przychodzi mowa.

Słuchamy nie tylko tego, co ludzie mówią, ale także tego, co próbują powiedzieć. Słuchamy niewypowiedzianych słów, słów, których ludzie szukają. Jest takie sycylijskie powiedzenie: „La miglior parola è quella che non si dice”. „Najlepszym słowem jest to, które nie zostaje wypowiedziane”. Słuchamy, czy mają rację, czy mają ziarno prawdy, nawet jeśli to, co mówią, jest niewłaściwe. Słuchamy z nadzieją, a nie pogardą. W Radzie Generalnej Zakonu Dominikanów mieliśmy jedną regułę. To, co mówili bracia, nigdy nie było bzdurą. Może to być błędne, nielogiczne, a nawet niewłaściwe. Ale gdzieś w ich nieodpowiednich słowach kryje się prawda, którą muszę usłyszeć. Jesteśmy żebrakami podążającymi za prawdą. Pierwsi bracia mówili o św. Dominiku, że „wszystko rozumiał mądrością pokornego serca (*humili cordis intelligentia*)”.

Być może zakony mogą czegoś nauczyć Kościoł o sztuce konwersacji. Św. Benedykt uczy nas poszukiwania konsensusu; Św. Dominik – miłości do dyskusji; św. Katarzyna ze Sieny – rozkoszowania się rozmową, a św. Ignacy Loyola – sztuki rozeznawania. Św. Filip Neri – roli śmiechu.

Jeśli naprawdę będziemy słuchać, nasze gotowe odpowiedzi wyparują. Zamilknemy i braknie nam słów tak jak Zachariaszowi, zanim zaczął śpiewać. Jeśli nie wiem, jak zareagować na ból lub zdziwienie mojej siostry lub brata, muszę zwrócić się do Pana i poprosić o słowa. Następnie można rozpocząć rozmowę. Rozmowa wymaga twórczego skoku w doświadczenie drugiej osoby. Widzieć oczami i słyszeć uszami. Musimy wejść w ich skórę. Z jakich doświadczeń wypływają ich słowa? Jaki ból i nadzieję niosą ze sobą? W jakiej są podróży?

Na Kapitule Generalnej dominikanów toczyła się gorąca debata o kaznodziejstwie, dotycząca natury kaznodziejstwa, co zawsze było gorącym tematem dla dominikanów! Dokument zaproponowany Kapitulie rozumiał kaznodziejstwo jako dialog: głosimy naszą wiarę wchodząc w rozmowę. Jednak niektórzy uczestnicy Kapituły zdecydowanie się z tym nie godzili argumentując, że graniczy to z relatywizmem. Powiedzieli: „Musimy odważyć się śmiało głosić prawdę”. Powoli stawało się jasne, że skłócenie bracia wypowiadali się na podstawie zupełnie różnych doświadczeń.

Dokument został napisany przez brata mieszkającego w Pakistanie, gdzie chrześcijaństwo z konieczności znajduje się w stałym dialogu z islamem. W Azji nie ma głoszenia kazań bez dialogu. Bracia, którzy ostro zareagowali przeciwko temu dokumentowi, pochodzili głównie z byłego Związku Radzieckiego. Dla nich pomysł dialogu z tymi, którzy ich więzili, nie miał sensu. Aby wyjść poza granice sporu, racjonalna argumentacja była konieczna, ale niewystarczająca. Trzeba było sobie wyobrazić, dlaczego druga osoba ma swoje zdanie. Jakie doświadczenie skłoniło tę osobę do takiego poglądu? Jakie rany nosi? Co sprawia jej radość?

Wymagało to słuchania całą wyobraźnią. Miłość jest zawsze triumfem wyobraźni, tak jak nienawiść jest porażką wyobraźni. Nienawiść jest abstrakcją. Miłość jest konkretna. W powieści Grahama Greene'a „Moc i chwała” bohater, biedny, słaby ksiądz, mówi: „Kiedy zobaczyłeś zmarszczki w kącikach oczu, kształt ust, sposób, w jaki rosły włosy, nie dało się nienawidzić. Nienawiść to tylko brak wyobraźni”.

Musimy przekroczyć granice nie tylko lewicy i prawicy czy granice kulturowe, ale także granice pokoleniowe. Mam zaszczyt mieszkać z młodymi dominikanami, których droga wiary różni się od mojej. Wielu zakonników i księży mojego pokolenia wychowało się w rodzinach silnie katolickich. Wiara głęboko przeniknęła naszą codzienność. Przygoda Soboru Watykańskiego II

polegała na dotarciu do świata świeckiego. Francuscy księża poszli do pracy w fabrykach. Odrzuciliśmy habit i zanurzyliśmy się w świat. Pewna rozżłoszczona siostra widząc, że mam na sobie habit, wybuchła: „Dlaczego wciążnosisz tę starość?”

Dziś wielu młodych ludzi – zwłaszcza na Zachodzie, ale coraz częściej wszędzie – dorasta w niereligijnym świecie jako agnostycy, a nawet ateści. Ich przygodą jest odkrycie ewangelii, Kościoła i tradycji. Z radością zakładali habit. Nasze podróże mają przeciwne kierunki, ale nie są sprzeczne. Podobnie jak Jezus muszę chodzić z nimi i uczyć się, co pobudza ich serca. „O czym rozmawiacie?” Jakie filmy oglądacie? Jaką muzykę kochacie? Wtedy obdarzymy się nawzajem słowami.

Muszę sobie wyobrazić, jak mnie widzą! Kim jestem w ich oczach? Kiedyś jeździłem rowerem po Sajgonie z tłumem młodych wietnamskich dominikańskich studentów. Było to na długo zanim turyści spowszednieli. Poszliśmy za róg i była tam grupa zachodnich turystów. Wyglądali na dużych, grubych i w dziwnym, brzydkim kolorze. Dziwaczni ludzie. Wtedy zdałam sobie sprawę, że ja też tak wyglądam!

Gdy uczniowie idą do Emaus, słuchają tego obcego, który nazywa ich głupcami i sprzeciwia się im. W dodatku się złości! Ale zaczynają zachwycać się Jego słowami. Serca w nich płoną. Czy podczas Synodu możemy nauczyć się ekstatycznej przyjemności niezgody prowadzącej do wglądu? Hugo Rahner, młodszy brat Karla (i znacznie łatwiejszy do zrozumienia!), napisał książkę „Homo ludens” o bawiącej się ludzkości. Nauczmy się rozmawiać ze sobą żartobliwie! Tak jak uczynili Jezus i Samarytanka przy studni w rozdz. 4 Ewangelii św. Jana.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszymy, że w pełni czasów: „I zaroją się place miasta od bawiących się tam chłopców i dziewcząt” (Za 8,5). Ewangelia zaprasza nas wszystkich, abyśmy stali się dziećmi: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3). Przygotowujemy się do Królestwa, bawiąc się, stając się podobni do dzieci, ale nie dziecinni. Czasami w Kościele dokuczają nam nudna, pozbawiona radości powaga. Nic dziwnego, że ludzie się nudzą!

W noc nowego tysiąclecia, czekając na Wybrzeżu Kości Słonowej na lot do Angoli, siedziałem w ciemności z naszymi dominikańskimi studentami. Popijaliśmy piwo i swobodnie rozmawialiśmy o tym, co nam najdroższe. Cieszyliśmy się przyjemnością bycia innym, posiadania innych wyobrażeń. Radość z inności! Bałem się, że spóźnię się na samolot, ale on spóźnił się trzy dni! Inność jest płodna, rodzicielska. Każdy z nas jest owocem cudownej inności mężczyzny i kobiety. Jeśli uciekniemy od inności, będziemy bezpłodni i bezdzietni w naszych domach i naszym Kościele. Jeszcze raz dziękujemy wszystkim rodzicom obecnym na tym Synodzie! Rodziny mogą wiele nauczyć Kościoł o tym, jak radzić sobie z innością. Rodzice uczą się, jak dotrzeć do dzieci, które dokonują niezrozumiałych wyborów, a mimo to wiedzą, że nadal mają dom.

Jeśli odkryjemy przyjemność w wyobrażaniu sobie, dlaczego nasze siostry i bracia mają poglądy, które wydają nam się dziwne, wtedy w Kościele rozpocznie się nowa wiosna. Duch Święty obdarzy nas darem mówienia innymi językami.

Zauważcie, że Jezus nie próbuje kontrolować rozmowy. Pyta, o czym rozmawiają. Idzie tam, gdzie oni idą, a nie tam, gdzie chce. Przyjmuje ich gościnność. Prawdziwej rozmowy nie da się kontrolować. Poddajemy się jej kierownictwu. Nie możemy przewidywać, dokąd nas to zaprowadzi – do Emaus czy do Jerozolimy.

Dokąd ten Synod poprowadzi Kościół? Gdybyśmy wiedzieli z góry, nie byłoby sensu go robić! Dajmy się zaskoczyć!

Prawdziwa rozmowa jest zatem ryzykowna. Jeśli w swobodnej rozmowie otworzymy się na innych, ulegniemy przemianie. Każda głęboka przyjaźń powołuje do istnienia wymiar mojego życia i tożsamości, który nigdy wcześniej nie istniał. Staję się kimś, kim nigdy wcześniej nie byłem. Dorastałem we wspólnocie, konserwatywnej rodzinie katolickiej. Gdy zostałem dominikaninem, zaprzyjaźniłem się z ludźmi o innym pochodzeniu i zupełnie innych postawach, co było niepokojące dla mojej rodziny! Kim więc byłem, gdy wróciłem do domu, aby zostać z rodziną? Jak pogodziłem osobę, którą byłem z nimi i osobę, którą się stawałem z dominikanami?

Co roku poznaję nowo wstępujących dominikanów o różnych przekonaniach i odmiennych sposobach widzenia świata. Jeśli otworzę się na nich w przyjaźni, kim się stanę? Nawet w moim podeszłym wieku moja tożsamość musi pozostać otwarta. W powieści Madeleine Thien o chińskich imigrantach w USA „Nie mówcie, że nie mamy niczego” jeden z bohaterów mówi: „Nigdy nie próbuj być tylko jedną rzeczą, niezniszczalnym człowiekiem. Jeśli tak wielu ludzi cię kocha, czy możesz szczerze być czymś jednym?” Jeśli otworzymy się na wielorakie przyjaźnie, nie będziemy mieli porządnej, ściśle określonej tożsamości. Jeśli na tym Synodzie otworzymy się na siebie nawzajem, wszyscy ulegniemy przemianie. To będzie mała śmierć i zmartwychwstanie. Filipiński dominikański mistrz nowicjatu miał na drzwiach kartkę: „Wybacz mi. Jestem w trakcie pracy”. W Królestwie czeka nas spójność. Wtedy wilk i baranek w każdym z nas zaznają pokoju między sobą. Jeśli mamy teraz zamkniętą, stałą tożsamość wyrytą w kamieniu, nigdy nie poznamy przygody nowych przyjaźni, które odkryją nowe wymiary tego, kim jesteśmy. Nie będziemy otwarci na wszechstronną przyjaźń Pana.

Gdy docierają do Emaus, ucieczka z Jerozolimy dobiega końca. Jezus wygląda, jakby chciał pójść dalej, ale z cudowną ironią zapraszają Pana Szabatu, aby odpoczął z nimi. „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24,29). Jezus przyjmuje ich gościnność, tak jak trzej nieznajomi z Księgi Rodzaju, rozdz. 18 przyjęli gościnność Abrahama. Bóg jest naszym gościem. My także musimy wykazać się pokorą, aby być gośćmi. W niemieckim raporcie stwierdzono, że musimy porzucić „wygodną pozycję tych, którzy udzielają gościnności, aby przyjąć zaproszenie do wejścia w życie tych, którzy są naszymi towarzyszami w ludzkiej drodze”.

Marie-Dominique Chenu OP, dziadek Soboru Watykańskiego II, najczęściej wieczorami wychodził z domu, nawet gdy miał osiemdziesiąt lat. Wychodził, aby posłuchać przywódców związkowych, naukowców, artystów, rodzin i przyjąć ich gościnność. Wieczorem spotykaliśmy się na piwie, a on pytał: „Czego się dzisiaj nauczyłeś? Przy którym stole usiadłeś? Jakie podarunki otrzymałeś?” Kościół na każdym kontynencie ma dary dla Kościoła powszechnego. Podam tylko jeden przykład: moi bracia w Ameryce Łacińskiej nauczyli mnie słuchać uważnie słów ubogich, zwłaszcza na naszego ukochanego brata Gustavo Gutiérreza. Czy usłyszymy je w naszych debatach w tym miesiącu? Czego możemy się nauczyć od naszych braci i siostr w Azji i Afryce?

„Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. (Łk 24,30 – 31). Ich oczy się otworzyły. Poprzedni raz słyszeliśmy to zdanie, gdy Adam i Ewa zjedli owoc z Drzewa Życia, a ich oczy były otwarte i wiedzieli, że są nadzy. Dlatego niektórzy starożytni komentatorzy

widzieli w Kleofasie i jego żonie, małżeństwie uczniów, nowego Adama i Ewę, którzy teraz jedzą chleb życia.

I ostatnia mała myśl: Kiedy Jezus znika im z oczu, mówią: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze?” (Łk 24,32). To tak, jakby dopiero potem uświadomili sobie radość, jaką odczuwali, chodząc z Panem. Św. Jan Henry Newman powiedział, że dopiero gdy spojrzymy wstecz na nasze życie, zdajemy sobie sprawę z tego, że Bóg był zawsze z nami. Modlę się, aby było to również naszym doświadczeniem.

Podczas tego Synodu będziemy podobni do tych uczniów. Czasami nie będziemy świadomi działania łaski Pana w nas i możemy nawet pomyśleć, że to wszystko jest stratą czasu. Ale proszę Boga, abyśmy potem, patrząc wstecz, zdali sobie sprawę, że Bóg był cały czas z nami i że nasze serca płonęły w nas.

2 października 2023, Medytacja 4 - o. Timothy Radcliffe OP Przyjaźń

W noc poprzedzającą swoją śmierć Jezus modlił się do swego Ojca, „aby tak jak My stanowili jedno” (J 17,11). Ale od początku, w prawie każdym dokumencie Nowego Testamentu, widzimy uczniów podzielonych, kłócących się, ekskomunikujących się nawzajem. Zebraliśmy się na tym Synodzie, ponieważ my również jesteśmy podzieleni i mamy nadzieję, i modlimy się o jedność serca i umysłu. To powinno być nasze cenne świadectwo w świecie rozdartym konfliktami i nierównością. Ciało Chrystusa powinno ucieleśniać ten pokój, który obiecał Jezus i za którym tęskni świat.

Wczoraj przyjrzałem się dwóm źródłom podziałów: naszym sprzecznym nadziejom i różnym wizjom Kościoła jako domu. Ale nie ma potrzeby, aby te napięcia nas dzieliły. Jesteśmy przekazicielami nadziei wykraczającej poza nadzieję i przestronnym domem Królestwa, w którym Pan mówi nam, że jest „wiele mieszkań” (J 14,1).

Oczywiście nie każda nadzieja czy opinia jest uzasadniona. Ale ortodoksja jest przestronna, a herezja wąska. Pan wyprowadza swoje stado z małej zagrody owczarni na szeroko otwarte pastwiska naszej wiary. Na Wielkanoc wyprowadzi je z małego, zamkniętego pokoju w bezkresny ogrom Boga, w „Bożą obfitość”.

Posłuchajmy Go więc razem. Ale jak? Pewnego niemieckiego biskupa zaniepokoił „kąśliwy ton” dyskusji synodalnych. Powiedział, że przypominały one „bardziej retoryczną wymianę słownych ciosów” niż uporządkowaną debatę. Oczywiście potrzebne są uporządkowane, racjonalne debaty. Jako dominikanin nigdy nie mógłbym zaprzeczyć znaczeniu rozumu! Jeśli jednak mamy sięgnąć poza dzielące nas różnice, potrzeba czegoś więcej. Owce ufają głosowi Pana, ponieważ jest to głos przyjaciela. Ten Synod będzie owocny, jeśli doprowadzi nas do głębszej przyjaźni z Panem i między sobą.

W noc poprzedzającą swoją śmierć Jezus zwrócił się do uczniów, którzy mieli Go zdradzić, zaprzeczyć się i porzucić: „Nazwałem was przyjaciółmi” (J 15,15). Ogarnia nas uzdrawiająca przyjaźń Boga, otwierająca drzwi więzień, które sami dla siebie tworzymy. „Niewidzialny Bóg przemawia do mężczyzn i kobiet jak do przyjaciół” (Sobór Watykański II, Dei Verbum, 2). Otworzył drogę do wiecznej przyjaźni Trójcy. Tę przyjaźń ofiarował swoim uczniom, celnikom i prostytutkom, uczonym w Prawie i cudzoziemcom. To był pierwszy smak Królestwa.

Zarówno Stary Testament, jak i klasyczna Grecja i Rzym uważały, że takie przyjaźnie są niemożliwe. Przyjaźń istniała tylko

pomiędzy dobrymi. Przyjaźń z niegodziwymi uważano za niemożliwą. Jak mówi Psalm 26: „Nie cierpię zgromadzenia złoczyńców, a nie przestaję z występny” (w. 5). Żli nie mają przyjaźni, ponieważ współpracują tylko w złych uczynkach. Ale nasz Bóg zawsze miał skłonność do szokujących przyjaźni. Kochał oszusta Jakuba, mordercę i cudzołożnika Dawida, bałwochwalcę Salomona.

Poza tym przyjaźń była możliwa tylko między równymi sobie. Ale łaska podnosi nas do Bożej przyjaźni. Akwinata mówi: **solus Deus deificat**, „tylko Bóg może uczynić nas podobnymi do Boga”. Dziś przypada Święto Aniołów Stróżów, którzy są znakami wyjątkowej przyjaźni, jaką Bóg darzy każdego z nas. Ojciec Święty powiedział w Święto Aniołów Stróżów: „Nikt nie podróżuje sam i nikt nie powinien myśleć, że jest sam”. Podczas podróży każdego z nas ogarnia Boża przyjaźń.

Głoszenie ewangelii nigdy nie polega jedynie na przekazywaniu informacji. To akt przyjaźni. Sto lat temu Vincent McNabb OP powiedział: „Kochaj tych, którym głosisz ewangelię. Jeśli ich nie kochasz, nie głos. Głoś sam sobie”. Mówiono, że św. Dominik był kochany przez wszystkich, ponieważ wszystkich kochał. Św. Katarzynę ze Sieny otaczało grono przyjaciół: mężczyzn i kobiet, świeckich i zakonnych. Byli znani jako Caterinati, ludzie Katarzyny. Często przedstawia się św. Marcina de Porrès z kotem, psem i myszą jedzącymi to samo danie. Dobry obraz życia zakonnego!

W Starym Testamencie nie było łatwych przyjaźni między mężczyznami i kobietami. Królestwo wtargnęło wraz z Jezusem otoczonym przez swoich przyjaciół, mężczyzn i kobiety. Nawet dzisiaj wielu ludzi wątpi w możliwość jakiegokolwiek niewinnej przyjaźni między mężczyzną i kobietą. Mężczyźni boją się oskarżenia, kobiety boją się męskiej przemocy, młodzi boją się nadużyć. Powinniśmy ucieleśniać bezbrzeżną przyjaźń Boga.

Dlatego głosimy ewangelię poprzez przyjaźnie, które przekraczają granice. Bóg przekroczył podział pomiędzy Stwórcą a stworzeniem. Jakie niemożliwe przyjaźnie możemy nawiązać? Gdy błogosławiony Pierre Claverie w 1981 roku został wyswięcony na biskupa Oranu w Algierii, powiedział swoim muzułmańskim przyjaciołom: „Także wam zawdzięczam to, czym jestem dzisiaj. Dzięki wam, ucząc się języka arabskiego, nauczyłem się przede wszystkim mówić i rozumieć język serca, język braterskiej przyjaźni, w którym obcują ze sobą rasy i religie... Wierzę bowiem, że ta przyjaźń pochodzi od Boga i prowadzi do Boga”. Zauważcie, przyjaźń uczyniła go tym, kim był!

To właśnie dla tej przyjaźni został zamordowany przez terrorystów wraz z młodym przyjacielem muzułmaninem Mohamedem Bouckichi. Po jego beatyfikacji wystawiono sztukę o ich przyjaźni **Pierre et Mohamed**. Matka Mohameda obejrzała sztukę o śmierci syna i pocałowała aktora, który go grał.

Dobra wiadomość, której młodzi oczekują od nas, jest taka, że Bóg wychodzi do nich w przyjaźni. Oni pragną przyjaźni i szukają ich na Instagramie czy na TikToku. Gdy byłem nastolatkiem, zaprzyjaźnili się ze mną księża katolicy. Dzięki nim odkryłem radość wiary. Niestety, kryzys związany z wykorzystywaniem seksualnym sprawił, że takie przyjaźnie stały się podejrzane. To więcej niż grzech seksualny, jest to grzech przeciwko przyjaźni. Najgłębszy krąg w Piekło Dantego był zarezerwowany dla tych, którzy zdradzają przyjaźń.

Zatem podstawą wszystkiego, co będziemy robić na tym Synodzie, powinny być przyjaźnie, które tworzymy. Nie wygląda to zbyt poważnie. Nie trafi na pierwsze strony gazet w mediach. „Przybyli aż do Rzymu, żeby zawierać przyjaźnie! Co za strata!”

Ale to dzięki przyjaźni dokonamy przejścia od „ja” do „my” (**Instrumentum laboris** A. 1. 25). Bez tego nic nie osiągniemy. Gdy anglikański arcybiskup Canterbury Robert Runcie spotkał się ze św. Janem Pawłem II, był rozczarowany, ponieważ nie wydawało się, aby osiągnięto jakikolwiek postęp w kierunku jedności. Ale papież powiedział mu, aby był dobrej myśli. „Kolegialność afektywna poprzedza kolegialność efektywną”.

Instrumentum laboris porusza kwestię samotności wielu księży i „potrzeby troski o nich, przyjaźni z nimi i wsparcia” (B 2.4 b). Sercem powołania kapłańskiego jest sztuka przyjaźni. To jest wieczna, równorzędna przyjaźń naszego Trójjedynego Boga. Wobec niej cała trucizna klerikalizmu rozplynie się. Powołanie rodzicielskie może być także samotnością i wymaga podtrzymywania przyjaźni.

Przyjaźń to twórcze zadanie. Po angielsku mówimy, że zakochujemy się (**we fall in love**), ale nawiązujemy przyjaźń (**we make friends**). Po zakończeniu przypowieści o dobrym Samarytaninie Jezus pyta ucznionego w Pawie: „Któryż z tych trzech okazał się bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?” (Łk 10,36). Mówi uczniom, że muszą pozyskiwać sobie przyjaciół niegodziwą mamoną (Łk 16,9). Na Synodzie mamy twórcze zadanie nawiązywania nieprawdopodobnych przyjaźni, zwłaszcza z ludźmi, z którymi się nie zgadzamy. Jeśli uważasz, że opowiadam bzdury, przyjdź i zaprzyjaźnij się ze mną!

To może brzmieć okropnie! Wyobraź sobie, że napieram na ciebie z ponurą determinacją, by uczynić cię przyjacielem. Będziesz chciał uciec! Ale podstawą przyjaźni jest po prostu bycie ze sobą. To radość z obecności drugiego człowieka. Jezus zaprasza wewnętrzny krąg, Piotra, Jakuba i Jana, aby byli z Nim na górze, tak jak będą z Nim w ogrodzie Getsemani. Po Wniebowstąpieniu szukają innego na miejsce Judasza, kogoś, kto był z Panem i z nimi. Piotr powiedział, że powinien być „jednym z tych, którzy towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, począwszy od chrztu Janowego aż do dnia, w którym został wzięty od nas do nieba” (Dz 1,21) Niebo będzie po prostu przebywaniem z Panem. Cztery razy podczas Eucharystii słyszymy słowa: „Pan z wami”. To jest Boża przyjaźń. Siostra Wendy Becket opisała modlitwę jako „bycie bez ochrony w obecności Pana”. Nic nie trzeba mówić.

W swojej książce o przyjaźni duchowej św. Aelred z Rivaulx, opat cystersów z XII wieku, napisał: „Oto jesteśmy ty i ja, i mam nadzieję, że Chrystus stanie się trzecim z nas. Nikt nie może nam teraz przeszkodzić... Przyjdź więc teraz, najdroższy przyjacielu, odkryj swoje serce i powiedz, co myślisz”. Czy odważymy się powiedzieć, co myślimy?

Oczywiście na Kapitułach Generalnych Dominikany debatujemy i podejmujemy decyzje. Ale modlimy się też razem, jemy razem, chodzimy na spacer, pijemy i odpoczywamy. Dajemy sobie nawzajem najcenniejszy dar – nasz czas. Budujemy wspólne życie. Wtedy rodzą się nieprawdopodobne przyjaźnie. Idealnie byłoby, gdybyśmy tak robili podczas tych trzech tygodni Synodu, zamiast rozchodzić się na koniec dnia. Miejmy nadzieję, że będzie to możliwe na najbliższej sesji tego Synodu.

Twórcza miłość Boga daje nam przestrzeń. Herbert McCabe OP napisał: „Moc Boża to przede wszystkim moc pozwalająca rzeczom istnieć. ‘Niech stanie się światłość’ – twórcza moc to właśnie ta moc, która ponieważ skutkuje tak, iż rzeczy są tym, czym są, a osoby są tym, kim są, nie może ingerować w stworzenia. Oczywiście twórczość nie zmienia rzeczy, lecz pozwala im być sobą. Tworzenie polega po prostu i wyłącznie na pozwalaniu rzeczom być, a nasza miłość jest tego słabym obrazem”.

Często nie trzeba słów. Młoda Algierka imieniem Yasmina zostawiła kartkę w pobliżu miejsca męczeństwa Pierre'a Claverie. Napisała na niej: „Dziś wieczorem, Ojcze, nie mam słów. Ale mam łzy i nadzieję”.

Jeśli będziemy ze sobą w ten sposób, zobaczymy się jak gdyby po raz pierwszy! Gdy Jezus jadł obiad z faryzeuszem Szymonem, weszła kobieta, być może miejscowa prostytutka i płacząc, obmyła Mu stopy łzami. Szymon jest zszokowany. Czy Jezus nie widzi, kim ona jest? Ale Jezus odpowiada: „Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twego domu; a nie podałeś Mi wody do nóg: ona zaś łzami oblała Mi stopy i swymi włosami je otarła” (Łk 7,44).

Izrael pragnął ujrzeć oblicze Boga. Przez wieki śpiewał: „Ukaż Twe pogodne oblicze, abyśmy doznali zbawienia” (Ps 80). Ale nie można było zobaczyć Boga i żyć. Izrael tęsknił za tym, co było nie do zniesienia – za widokiem oblicza Boga. W Jezusie to oblicze zostało objawione. Pasterze mogli patrzeć na Niego jak na śpiące w żłobie niemowlę i żyć. Oblicze Boga stało się widoczne, ale to Bóg umarł z zamkniętymi oczami na krzyżu.

W Drugiej Modlitwie eucharystycznej modlimy się, aby zmarli zostali przyjęci do światłości Bożego oblicza. Wcielenie jest uwidacznianiem się Boga. Starożytny teolog, być może św. Augustyn, wyobraża sobie dialog z Dobrym Łotrem, który umarł wraz z Jezusem. Mówi: „Nieszczególnie studiowałem święte pisma. Byłem cały czas złodziejem. Ale w pewnej chwili w bólu i osamotnieniu odkryłam, że Jezus na mnie patrzy i dzięki Jego spojrzeniu rozumiałam wszystko”.

W czasach pomiędzy pierwszym a drugim przyjściem Chrystusa musimy być dla siebie nawzajem tym obliczem. Widzimy tych, którzy są niewidzialni i uśmiechamy się do tych, którzy się wstydzą. Amerykański dominikanin Brian Pierce odwiedził wystawę zdjęć dzieci ulicy w Limie w Peru. Pod zdjęciem jednego z małych dzieci widniał podpis: „Sabem que existo pero no me ven”. „Wiedzą, że istnieję, ale mnie nie widzą”. Wiedzą, że istnieję jako problem, utrapienie, statystyka, ale mnie nie widzą!

W Republice Południowej Afryki powszechnym powitaniem jest „SAWABONA”, „widzę cię”. Miliony ludzi czują się niewidzialne. Nikt nie patrzy na nich z uznaniem. Często ludzie ulegają pokusie popełnienia przemocy tylko po to, aby przynajmniej ich zobaczono! Spójrz, jestem tutaj! Lepiej być postrzeganym jako wróg, niż nie być widzianym wcale.

Thomas Merton wstąpił do zakonu, ponieważ chciał uciec przed niegodziwością świata. Ale kilka lat życia cysterskiego otworzyło mu oczy na piękno i dobroć ludzi. Któregoś dnia na ulicy łuski spadły mu z oczu. Zapisał w swoim pamiętniku: „Wtedy było tak, jakbym nagle ujrzął sekretne piękno ich serc, głębię ich serc, gdzie nie dociera ani grzech, ani pragnienia, ani samopoznanie, rdzeń ich istnienia, osobę, którą każdy jest w oczach Boga. Gdyby tylko mogli zobaczyć siebie takimi, jakimi są naprawdę. Gdybyśmy tylko mogli się tak widzieć przez cały czas. Nie byłoby więcej wojen, nienawiści i chciwości”.

Nasz świat pragnie przyjaźni, ale zostaje ona zniweczona przez destrukcyjne trendy. Wzrasta populizm, w którym ludzi łączą uproszczone narracje, powierzchowne hasła, ślepotą tłumy. Jest też ostry indywidualizm, co oznacza, że wszystkim, co mam, jest moja historia. Terry Eagleton napisał: „Podróże nie są już wspólne, ale dostosowywane do własnych potrzeb i bardziej przypominają autostop niż wycieczkę autokarową. Nie są to już produkty masowe, lecz w większości podejmowane samodzielnie. Świat nie jest już kształtowany przez opowieści, co oznacza, że możesz kreować swoje życie na poczekaniu”. Ale „moja

historia” to nasza historia, historia ewangelii, którą można opowiedzieć na cudownie różne sposoby.

Ostatnia krótka uwaga. C.S. Lewis powiedział, że kochankowie patrzą wzajemnie na siebie, a przyjaciele patrzą w tym samym kierunku. Mogą się ze sobą nie zgadzać, ale przynajmniej mają te same pytania. Cytuję: „Czy zależy Ci na tej samej prawdzie?” Ten, kto zgadza się z nami, że jakaś kwestia, przez innych mało brana pod uwagę, ma ogromne znaczenie, może być naszym Przyjacielem. Nie musi się z nami zgadzać co do odpowiedzi”.

Najodważniejszą rzeczą, jaką możemy zrobić na tym Synodzie, jest szczerze mówienie sobie nawzajem o wątpliwościach i pytaniach, na które nie mamy jasnych odpowiedzi. Wtedy zbliżymy się jako współposzukiwacze, żebracy o prawdę. W „Don Kichocie” Grahama Greene'a hiszpański ksiądz katolicki i komunistyczny burmistrz spędzają razem wakacje. Pewnego dnia odważają się podzielić swoimi wątpliwościami. Ksiądz mówi: „To dziwne, jak dzielenie się wątpliwościami potrafi zbliżyć ludzi, może nawet bardziej niż dzielenie się wiarą. Wierzący będący walczący z innym wierzącym z powodu cienia różnicy; wątpiący walczący tylko ze sobą”.

Papież Franciszek powiedział w dialogu z rabinem Skorką: „Wielcy przywódcy ludu Bożego byli ludźmi, którzy pozostawiali miejsce na wątpliwości... Kto chce być przywódcą ludu Bożego, musi dać Bogu swoją przestrzeń, a zatem kurczyć się, zamykać się w sobie z wątpliwościami, wewnętrznym doświadczeniem ciemności i niewiedzy, co robić. Wszystko to ostatecznie jest bardzo oczyszczające. Zły przywódca to ten, który jest pewny siebie i uparty. Jedną z cech złego przywódcy jest nadmierna normatywność wynikająca z jego pewności siebie” (**W niebie i na ziemi**).

Jeśli nie ma wspólnej troski o prawdę, to na czym opiera się przyjaźń? Przyjaźń jest trudna w naszym społeczeństwie po części dlatego, że społeczeństwo albo straciło wiarę w prawdę, albo trzyma się wąskich fundamentalistycznych prawd, o których nie można dyskutować. Solżenicyn powiedział: „Jedno słowo prawdy ma większą wagę niż cały świat”. Jeden z moich braci, jadąc autobusem, podsłuchał dwie kobiety na siedzeniach przed nim. Jedna z nich skarżyła się na cierpienia, jakie musiała znosić. Druga powiedziała: „Moja droga, musisz podejść do tego filozoficznie”. „Co oznacza słowo: ‘filozoficznie’?” To znaczy, że o tym nie myślisz”.

Przyjaźń rozkwita, gdy odważymy się dzielić naszymi wątpliwościami i wspólnie szukać prawdy. Jaki sens ma rozmowa z ludźmi, którzy już wszystko wiedzą lub którzy całkowicie się zgadzają? Ale jak mamy to zrobić? To temat kolejnej konferencji.

2 października 2023, Medytacja przed Eucharystią -

s. Maria Grazia Angelini O.S.B.

“... et tu, puer...” . Kościół, o którym marzył Jezus.

Ewangelia głoszona codziennie w Eucharystii odradza i towarzyszy dniom Kościoła. A zatem także Synodowi. Intronizacja Ewangelii będzie uroczystym obrzędem inauguracyjnym. Tak więc, w codziennym oczekiwaniu na słuchanie i otwartość na Słowo, dajmy temu aktowi ciało, w jego prawdzie, która nie jest jedynie rytualna.

To nie przypadek i szczęśliwy zbieg okoliczności, że dzisiaj spotykamy się z fragmentem Ewangelii Łukasza, w którym Jezus kończy pierwszy etap swojej misyjnej podróży, aby rozpocząć drogę do Jerozolimy (Łk 9, 51-56). Jest to decydujący punkt zwrotny w życiu Jezusa, w zmuszonym procesie przygotowywania

uczniów do drogi, która prowadzi do Jego "wyjścia". Jest to punkt zwrotny, który rzuca również bardzo jasne światło na kluczowy dzień w podróży Kościoła na synodzie. Duchowa zdolność widzenia uczniów jest zawsze ograniczona, ale Jezus cierpliwie posuwa się naprzód.

W narracji Łukasza pierwsza część wędrowniej misji Jezusa, głoszenie Królestwa w Galilei, dobiega końca (4,14-9,50). Rozpoczęła się ona w Nazarecie od głoszenia w synagodze i – już tam – odrzucenia Jego samego (Łk 4,14-30). Znajdujemy się zatem w punkcie zwrotnym: Jezus opuszcza Galileę. Odkrywcy wybór. Decydujący, performatywny dla dojrzewania stylu dyscyplarnego (i synodalnego). Reprezentuje to rodzaj "nowego wyjścia" dla Jezusa, pod górę, po zderzeniu z odrzuceniem przywódców i powolnością uczniów.

Już podczas zejścia z góry przemienienia (Łk 9,37-43) istniało napięcie, rodzaj luki komunikacyjnej, nie tylko z przywódcami religijnymi, ale także między Jezusem a Jego własnymi uczniami. Ojciec będący w tłumie odczuł tę rozbieżność, narzekając, że uczniowie, słabi w wierze, nie byli w stanie uwolnić jego epileptycznego syna. A jednak tłum podziwia Jezusa w zdumieniu i wiwatuje, nieświadomy głębokiego znaczenia panowania Jezusa (Łk 9,43).

I tak staje w obliczu zdezorientowanego zdumienia tłumów swoimi cudami. I ku własnemu zakłopotaniu, Jezus właśnie z mocą ogłosił uczniom – i to już po raz drugi – cel, do którego zmierzają: "Weźcie wy sobie dobrze do serca te właśnie słowa: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi". (Łk 9,44). Ale te uszy pozostają zamknięte na tajemnicę tego wydania, nie pojmują zapowiedzi, pozostaje ona dla nich niejasna i boją się zadawać pytania (Łk 9,45). Do tego stopnia, że jako jedyną odpowiedź próbują zewrzeć szeregi, zjednoczyć się między sobą, stają jako kandydaci do poprowadzenia odkupienia: spierają się o to, kto jest największy (Łk 9,46).

W ten sposób w sercu i między nimi powstaje dialog – paradoks! – dialogizm, dyskusja, rozmowa (nie do końca duchowa...). Trochę jak uczniowie z Emaus, kiedy gęsta "rozmowa ze sobą" jest rozproszona, prowadzi donikąd. Znamy to komunikacyjne zmęczenie....

Ale Jezus nie wycofuje się: mistrz "innej" władzy, cała cierpliwa boska pedagogika objawia się w Nim. W sposób zdecydowany, za pomocą zarówno zdumiewającego, jak i prostego symbolicznego działania, odślania myśli serca: przyciągając do siebie małe dziecko – *paidion* – wypiera je i odwraca ich kierunek. Aby otworzyć ich umysły na tajemnicę Królestwa, Boga i ludzi, bierze dziecko blisko siebie, jakby chciał powiedzieć: "Prawdziwy porządek jest inny. Inny jest sposobem podążania za Mną. Inny to służba Królestwu. Inny to rozkaz. Inny jest priorytetem: przyjąć mnie, tak jak przyjmuje się małe dziecko. Bóg, Ojciec, jest właśnie taki".

"Jezus – pisze ks. Bonhoeffer – jest odkrywcą dziecka (...) widzi w nim światło Boga. Bóg należy do dzieci i do nich należy radość dobrej nowiny" (Pisma, s. 40). "Małość" dla Jezusa, echo całej historii Bożego objawienia, nieustanny zachwyt, horyzont najbardziej naładowany przyszłością, dusza misji, oczyszczenie z pokrętnych myśli. Punkt światła przypowieści i nauk Jezusa. Otrzymuje to spojrzenie od całego Bożego Objawienia: od małego, ostatniorodnego króla Dawida wybranego przez Boga do swego królestwa (1 Sam 16,1-15), do młodszego syna z przypowieści (Mt 21,28-32). Powitanie wybranych przez Boga i posłanie przez Boga w małym (Mt 25,31-46). To będzie mapa drogowa do Jerozolimy i aż do sądu ostatecznego. Nie jest to wcale

oczywiste. Świadczy o tym dalszy ciąg ewangelicznej narracji. I nie tylko.

Istnieje głęboki związek między tym, jak wspólnota chrześcijańska odnosi się do nieistotnych, ubogich, niewidzialnych – a czasem nawet natarczywych – ze światowego punktu widzenia, a przyjęciem Bożego planu. Ta wizja nie może nie wpłynąć na cały proces synodalny. Poza wszelką retoryką i bałamuctwem. Jest to odwrócenie kryteriów, począwszy od tego, co porusza serce. A ton duchowej rozmowy również dobrze robi, jeśli pozwoli się przez nie ewangelizować.



Jezus zmusza do myślenia, na początku i jeszcze bardziej dzisiaj. Ten egzorcysta nie należy do kręgu bliskich, a jednak czyni te same dobre uczynki, co uczniowie, miał na sercu dobro innych. A Jezus go rozpoznaje, chroni, daje do zrozumienia, że dla wolności Boga istnieje inne, nieuporządkowane wybranie – jest to więź, która łączy Jezusa z tymi "na zewnątrz". Pomyślimy o Samarytaninie (Łk 10,33). Ten człowiek z zewnątrz dokonał tego, czego uczniowie nie byli w stanie dokonać krótko wcześniej – egzorcyzmu. W każdym człowieku dotkniętym wolnością łaski jest ziarno Słowa, które rozpoznaje się po tym, że jest – anonimowo, bezinteresownie – "dla ciebie".

Ta wolność Jezusa, który teraz zdecydowanie podąża w kierunku Krzyża, ewangelizuje misję Kościoła: wolność i łatwość Jego kroków pośród ludzkości naznaczonej tysiącem sprzeczności, musi rzeczywiście ewangelizować proces synodalny. Dlatego Jezus, zanim skierował swoją twarz w kierunku Jerozolimy, w bardzo odkrywczym geście bierze dziecko obok siebie i wskazuje je jako drogę. Ta Ewangelia jest potężnym drogowskazem dla spotkań synodalnych. Mówi o metodzie, o nieustannym nawracaniu się, o sposobie kroczenia drogą Ewangelii, podążania śladami Jezusa. Mówi o stylu synodalnym, czyli o byciu uczniem w obliczu niezwykłych wydarzeń i podstępnych różnic, samych konfliktów – międzyludzkich czy sumienia. Przyjmijmy zatem z podziwem i wdzięcznością – jako Kościół "macierzyński", posłany do opieki, a nie do potwierdzania własnej nadrzędnej potęgi – ten styl ucznia: w łasce Pana Jezusa, wynagrodzenia Ojca, "wydanego w nasze ręce".

Jak rozpoznajemy i przyjmujemy małych, ubogich w dzisiejszym kościele?

"*Et tu puer propheta...*". Obcy i pielgrzymi pośród ludzkości w udręce, jesteście wezwani do nowej czujności nad myślami serca oraz do rozpoznania i przyjęcia prorocтва "małego" – nieprzewidywalnego. Jak zagubienie i odnalezienie siebie w oczach dziecka. To właśnie tutaj może nastąpić połączenie; to tutaj droga nawrócenia "ku Jerozolimie", prototyp drogi synodalnej, może znaleźć nowy początek. *Tłumaczenie Małgorzaty Frankiewicz oraz zespołu portalu synod.org.pl* Za: www.synod.org.pl

Wiadomości zagraniczne

PAPIEŻ: ODRZUCIĆ SZALEŃSTWO WOJNY, KTÓRA SIEJE ŚMIERĆ

Wstawiaj się za naszym światem znajdującym się w niebezpieczeństwie i zamęcie. Naucz nas przyjmować i troszczyć się o życie - każde ludzkie życie! - i odrzucać szaleństwo wojny, która sieje śmierć i przekreśla przyszłość – tymi słowami Papież Franciszek zwracał się do Maryi modląc się podczas piątkowego nabożeństwa w intencji pokoju, które odbyło się w Bazylice św. Piotra.

Piątek, 27 października – zgodnie z zachętą Franciszka do katolików, jak również do wyznawców innych religii - był dniem modlitwy, pokuty i postu w intencji pokoju na świecie. Dziś przypada również 37. rocznica modlitwy o pokój, na którą Jan Paweł II zaprosił do Asyżu przedstawicieli różnych wyznań i religii.

„Królowo Pokoju, cierpisz wraz z nami i za nas, widząc wiele swoich dzieci doświadczonych konfliktami, udręczonych wojnami rozdierającymi świat. W tej mrocznej godzinie zanurzamy się w Twoich jaśniejących oczach i powierzamy się Twojemu Sercu, wrażliwemu na nasze problemy” – brzmiała modlitwa Papieża.

Podkreślał on, że dziś świat jest rozdarty konfliktami i spustoszony orężem. „Zwróć swoje miłosierne spojrzenie na rodzinę ludzką, która zagubiła drogę pokoju, która wolała Kaina od Abela i tracąc poczucie braterstwa, nie znajduje atmosfery domu” – mówił Franciszek.

Wskazał, że Maryja wiele razy wychodziła naprzeciw ludziom, prosząc o modlitwę i pokutę. „Jednak pochłonięci własnymi potrzebami i rozproszeni wieloma interesami światowymi, byliśmy głusi na Twoje zachęty. Ale Ty, która nas miłujesz, nigdy nie jesteś nami znużona. Weź nas za rękę, prowadź nas do nawrócenia, spraw, abyśmy postawili Boga na pierwszym miejscu. Pomóż nam stać na straży jedności w Kościele i być budowniczymi komunii w świecie. Przypominaj nam o znaczeniu naszej roli, spraw, abyśmy czuli się odpowiedzialni za pokój, wezwani do modlitwy i oddawania czci Bogu, do wspierania i działania na rzecz całej ludzkości” – modlił się Papież.

„Matko Boga i nasza, przychodzimy do Ciebie, szukamy schronienia w Twoim

Niepokalnym Sercu. Błagamy o miłosierdzie, Matko miłosierdzia; o pokój, Królowo pokoju! Wstrząśnij duszami uwięzionymi w pułapce nienawiści, nawróć tych, którzy podsycają i wzniecają konflikty. Otrzyj łzy dzieci, wspomagaj samotnych i starszych, podtrzymuj rannych i chorych, chroń tych, którzy musieli opuścić swoją ojczyznę i ukochane osoby, pocieszaj zniechęconych, przywracaj nadzieję. (...) Tobie poświęcamy nasz świat, zwłaszcza kraje i regiony ogarnięte wojną” – dodał.

Franciszek prosił, by natchnienie dla przywódców narodów, by kierowali się drogami pokoju oraz o pojednanie dla wszystkich zwiędzionych złem, zaślepionych władzą i nienawiścią. „Ty, która jesteś blisko każdego, skróć dzielące nas dystanse. Ty, która współczujesz wszystkim, naucz nas troszczyć się o innych. Ty, która objawiasz czułość Pana, uczyn nas świadkami Jego pocieszenia. Królowo Pokoju, wlej w nasze serca Bożą harmonię” – modlił się Ojciec Święty.

Za: www.vaticannews.va

FRANCISZKAŃSKI APEL O POKÓJ

Obradujący w Szentkút na Węgrzech przełożeni prowincji, kustodii i delegatur w Europie Środkowej i Wschodniej Zakonu Franciszkanów (Braci Mniejszych Konwentalnych) skierowali list w nawiązaniu do apelu papieża Franciszka by dzień 27 października 2023 r. był dniem postu, modlitwy i pokuty w intencji pokoju w Ukrainie i Ziemi Świętej, oraz wszędzie tam, gdzie świat wkracza w „ślepy zaulek wojny”. Oto pełna treść ich apelu: Szentkút (Węgry), 27 października 2023 r.



Wolą papieża Franciszka 27 października 2023 r. jest dniem postu, modlitwy i pokuty w intencji pokoju w Ukrainie i Ziemi Świętej, oraz wszędzie tam, gdzie świat wkracza w „ślepy zaulek wojny”. My, przełożeni franciszkańscy, tworzący Federację Europy Środkowo-Wschodniej (FEMO) z Białorusi, Bułgarii, Czech, Kazachstanu, Litwy, Polski, Rosji, Słowacji, Ukrainy, Uzbekistanu i Węgier, zgromadzeni w węgierskim narodowym

sanktuarium maryjnym w Szentkút włączamy się w tę inicjatywę i prosimy o to samo wszystkich ludzi żyjących na co dzień duchowością franciszkańską.

Syn Boży przyszedł na świat jako Książe Pokoju. W Wieczerniku powiedział: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam”. 37 lat temu, 27 października 1986 r. św. Jan Paweł II u grobu św. Franciszka z Asyżu spotkał się z przywódcami religijnymi z całego świata, aby modlić się o dar pokoju dla ludzkości. Dziś, podobnie jak wówczas, kiedy pokój światowy jest naruszony, zastępca Chrystusa na ziemi kieruje do ludzi dobrej woli apel o post, modlitwę i pokutę.

Przez wstawiennictwo Niepokalanej Matki Boga prosimy Jezusa Chrystusa: o dar pokoju w krajach ogarniętych wojną; za ofiary wojny; o łaskę zrozumienia, że przemoc, terroryzm i wojna sprzeciwiają się prawdziwemu duchowi religijnemu; o szczery i cierpliwy dialog; o wzajemne przebaczenie błędów i uprzedzeń; o przezwyciężenie egoizmu, nadużyć, nienawiści i przemocy; o braterstwo i sprawiedliwy pokój.

Św. Franciszku z Asyżu – módl się za nami i za całym światem!

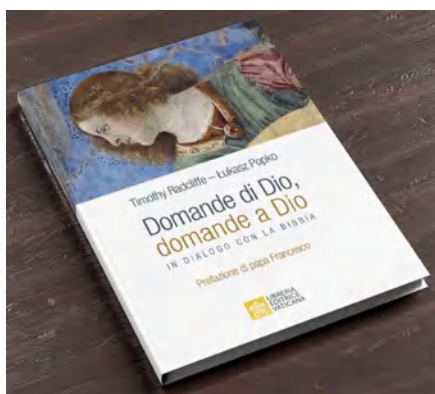
Tomáš Lesnak – definitor generalny
Marian Gołąb – krakowski prowincjał, przewodniczący FEMO
Wojciech Kulig – gdański prowincjał, wiceprzewodniczący FEMO
Grzegorz Bartosik – prowincjał warszawski
Piotr Pawlik – prowincjał czeski
Martin M. Kollár – kustosz na Słowacji
Dariusz Harasimowicz – kustosz w Rosji i Kazachstanie
Stanisław Pękala – wikariusz kustodialny na Ukrainie
Stanisław Rochowiak – delegat w Uzbekistanie
Piotr Stroceń – delegat na Litwie
Paweł Romańczuk – delegat na Białorusi
Jarosław Bartkiewicz – delegat w Bułgarii
Paweł Cebula – delegat na Węgrzech
Jan Maria Szewek – sekretarz FEMO

PAPIEŻ WE WSTĘPIE DO KSIĄŻKI: BÓG JEST JAK PRZECINEK

Bóg nie jest jak kropka zamykająca rozmowę, lecz jak przecinek, który odsyła nas do czegoś więcej – pisze Papież w przedmowie do książki „Pytania Boga, pytania do Boga. W dialogu z Biblią”. Dzieło dwóch dominikanów, o. Timothy’ego Radcliffe’a i o. Łukasza Popko, komentuje 18 pytań z Pisma Świętego. Ukazuje się nakładem wydawnictwa watykańskiego.

Franciszek wskazuje, że pytania pojawiają się już na początku Ewangelii. Św. Jan wspomina, jak Jezus zapytał: „Czego szukacie?”; św. Łukasz jako pierwsze słowa Mesjasza przytacza zaś zdanie: „Czemuście Mnie szukali?”. Potem, u końca Ewangelii wg św. Marka i św. Mateusza znajdziemy dramatyczne pytanie: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”, a wg św. Jana niedługo po

zmartwychwstaniu Jezus zwrócił się do Marii Magdaleny: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?”.



„Pytanie jest ludzkim gestem, bardzo ludzkim gestem: ujawnia pragnienie poznania, wiedzy, ujawnia naturę każdego z nas, aby nie zadowalać się tym, co istnieje, ale iść dalej, osiągnąć coś, zagłębić się w temat” – pisze Papież. Tłumaczy, że pytania są znakiem vitalności, braku

usatysfakcjonowania pchającego nas naprzód i ostatecznie – otwartości na przyjęcie czegoś, co może nas przekraczać. „Rozsiadłe serca nie stawiają pytań. Kto ma odpowiedzi na wszystko, nie pyta o nic” – podkreśla Franciszek, dodając, że ograniczanie się do udzielania odpowiedzi oznacza „zakotwiczenie we własnym poglądzie na rzecz”.

Franciszek wyraża szczególną wdzięczność wobec autorów, iż napelnili swe dzieło także poczuciem humoru. „Humor to lekkość, delikatność, daje radość i nadzieję duszy. Ci, którzy mają humor, rzadko bywa, że nie kochają innych, są zwykle hojni, potrafią relatywizować siebie – pisze Ojciec Święty. – Słyszę trzy apele dobiegające z tej książki: abyśmy my, wierzący, pozostali niespokojni, zawsze zdolni do zadawania pytań, a także abyśmy byli trochę wprawieni w humorze”.

Za: www.vaticannews.va

ODPUST ZUPEŁNY W OSIEMSETNĄ ROCZNICĘ BOŻEGO NARODZENIA W GRECCIO

Przełożeni zakonów franciszkańskich poinformowali, że od 8 grudnia 2023 r., uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP, do 2 lutego 2024 r., święta Ofiarowania Pańskiego, można uzyskać odpust zupełny, nawiedzając kościół obsługiwany przez franciszkanów i modląc się przed ustawionym tam żłóbkiem. Oto treść ich listu:

Do braci i sióstr rodziny franciszkańskiej
Odpust zupełny z okazji osiemsetnej rocznicy „Bożego Narodzenia w Greccio” przeżytego przez św. Franciszka z Asyżu

Droży bracia i siostry, *niech Pan obdarzy was pokojem!*
Piszemy do was z Asyżu, gdzie zebraliśmy się na uroczystości ku czci naszego Serafickiego Ojca, aby podzielić się z wami wielkim darem i przywilejem, jakiego Ojciec Święty zechciał nam udzielić z okazji osiemsetnej rocznicy Bożego Narodzenia w Greccio. Tutaj św. Franciszek chciał upamiętnić narodziny Pana, rozpoczynając od urządzenia żłóbka, aby dotrzeć do celebracji eucharystycznej, w której Jezus Chrystus uobecnia się w chlebie i w winie.

W ramach obchodzonej rocznicy, 17 kwietnia 2023 r., skierowaliśmy do Ojca Świętego następującą petycję: *„W celu promowania duchowej odnowy wiernych i wzrostu życia łaski, prosimy, aby od 8 grudnia 2023 r., uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, do 2 lutego 2024 r., święta Ofiarowania naszego Pana Jezusa Chrystusa w świątyni, nawiedzając kościoły utrzymywane przez rodziny franciszkańskie na całym świecie i zatrzymując się na modlitwie przed umieszczonymi tam żłóbkami, wierni mogli uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. Podobnie ci, którzy są chorzy lub fizycznie niezdolni do przybycia, mogli również skorzystać z daru odpustu zupełnego, ofiarując swoje cierpienia Panu lub wypełniając pobożne praktyki”.*

Penitencjaria Apostolska pozytywnie odniosła się do prośby, udzielając upoważnienia do jej publicznego ogłoszenia.

W związku z tym we wszystkich kościołach powierzonych naszej pieczy duszpasterskiej możliwe będzie uzyskanie odpustu zupełnego przez wszystkich wiernych, pod zwykłymi warunkami, od 8 grudnia 2023 r. do 2 lutego 2024 r.



Prosimy o upowszechnienie we wszystkich naszych miejscach tego „przywileju”, który dobrze wpisuje się w szczególną relację zapoczątkowaną między św. Franciszkiem a Kościołem, kiedy poprosił Papieża o odpust dla nawiedzających Porcjunkulę, i wyrażamy nadzieję, że będzie dla całej rodziny franciszkańskiej okazją do komunii i duchowej odnowy każdego brata i każdej siostry.

Niech Pan towarzyszy waszym krokom i obdarzy was swoim miłosierdziem!

Wasi ministrowie generalni i przewodniczący
Frances Duncan OSF, Przewodniczący IFC-TOR
Tibor Kauer OFS, Minister generalny
Massimo Fusarelli OFM, Minister generalny
Roberto Genuin OFM Cap, Minister generalny
Carlos Alberto Trovarelli OFM Conv, Minister generalny
Amando Trujillo Cano TOR, Minister generalny

Za: www.ofmconv.net

NIKARAGUA ZAMYKA WSZYSTKIE OŚRODKI FRANCISZKANÓW

Represje wobec instytucji kościelnych w Nikaragui trwają: 24 października policja tego kraju w Ameryce Środkowej skonfiskowała instytucje edukacyjne, fundacje i majątek zakonu franciszkanów – poinformował portal El Confidencial, cytowany przez agencje światowe.

Rodzice powiedzieli, że policja wyprowadziła uczniów z klas i powiedziała im, że wkrótce zostaną poinformowani o tym, kiedy zostaną wznowione zajęcia. Nauczyciele zostali wezwani na spotkanie. Przedstawiciele Ministerstwa Oświaty zabrali wszystkie komputery. Ogółem zamknięto tego dnia 17 organizacji

pozarządowych, w tym również instytucje protestanckie.



Kościół w Nikaragui, organizacje pozarządowe i niezależne media tego kraju wielokrotnie krytykowały łamanie praw człowieka przez lewicowy rząd prezydenta Daniela Ortegi i wiceprezydent Rosario Murillo. W reakcji już prawie 4000 organizacji pozarządowych otrzymało zakaz działalności.

Niedawno rząd Ortegi nakazał również zamknięcie kościelnych instytucji i uniwersytetów oraz podjął ukierunkowane działania przeciwko przedstawicielom Kościoła. W ostatnich miesiącach na celowniku sandinistowskiego rządu znalazł się w szczególności zakon jezuitów. Ponadto kilku duchownych zostało aresztowanych, a w niektórych przypadkach skazanych na długie kary więzienia, w tym biskup Rolando Álvarez. Kilka dni temu dwunastu uwięzionych księży zostało wydalonych z kraju i odleciało do Watykanu.

Obecnie nie widać żadnych oznak pojednawczego zakończenia wewnętrznego podziału politycznego w Nikaragui, który w przeszłości doprowadził już do śmierci setek osób.

Za: **KAI**

NURSJA: 7 LAT PO TRZĘSIENIU ZIEMI PIERWSZA MSZA W BAZYLICE ŚW. BENEDYKTA

Siedem lat po tragicznym trzęsieniu ziemi w Nursji po raz pierwszy odprawiona została Msza św. w bazylice wznoszącej się nad rodzinnym domem św. Benedykta i jego siostry św. Scholastyki. W ubiegłym roku Mszę odprawiono w podziemnej krypcie. Tym razem postępy w odbudowie bazyliki pozwoliły na przeniesienie liturgii do samej świątyni.

Eucharystię sprawował miejscowy biskup Renato Boccardo. Obecni też byli benedyktyni, którzy przed trzęsieniem ziemi użytkowali bazylikę św. Benedykta oraz przylegający do niej klasztor. Budynek ten należał jednak do diecezji, która po kataklizmie postanowiła na nowo je zagospodarować. Międzynarodowa wspólnota mnichów przystąpiła więc do budowy nowego klasztoru poza miastem.

Odbudowa bazyliki jeszcze się nie skończyła. Gotowe są już ściany boczne i dach świątyni. Do końca roku zostaną dokończone prace przy portyku i dzwonnicy. Ostatni etap rekonstrukcji obejmuje fasadę i wyposażenie wnętrza świątyni. Przewiduje

się, że bazylika zostanie ponownie oddana do użytku wiernych w 2025 r.



W Nursji w wyniku trzęsienia ziemi uszkodzonych zostało 80 proc. obiektów. W ciągu minionych 7 lat rozpoczęto odbudowę 1200 budynków, ale tylko 40 proc. z nich zostało ukończonych.

Za: www.vaticannews.va

FILM O MNICHACH PODBIJA HISZPAŃSKIE KINA

Nie wyobrażamy sobie krajobrazu Europy bez klasztorów, a jednak życie mnichów pozostaje dziś często nieznane, ukryte i zagadkowe – zauważa Radio Watykańskie. Za mury klasztorów postanowili zajrzeć twórcy dokumentu „Libres – Wolni” i zrobili to w takim stylu, że podbili hiszpańskie kina.

„Libres” stał się jednym z pięciu najbardziej oglądanych filmów dokumentalnych w Hiszpanii w ciągu ostatnich 20 lat. Opowiada o życiu w 12 klasztorach klauzury na Półwyspie Iberyjskim. Jednak kluczem jest nie tyle zobrazowanie życia mnichów, lecz pytania jakie ono stawia dzisiejszemu człowiekowi. Cisza, prostota i ukrycie życia kontemplacyjnego stanowią kontrast dla współczesnych wartości, które można by ująć w hasło: szybciej, więcej i z rozmachem.

Autorem filmu jest młody reżyser, Santos Blanco. W trakcie pandemii został on poproszony o pomoc w realizacji kampanii

społecznej mającej na celu wsparcie klasztorów. Te przeżywały bowiem trudną sytuację, nie mogąc sprzedawać swych produktów i w konsekwencji nie mając środków na najbardziej podstawowe produkty, w tym żywność.



Dla reżysera życie mnisz było czymś zupełnie nieznanym i projekt kampanii społecznej sprawił, że zaczął zagłębiać się w ten temat. W trakcie poszukiwań natrafił na słowa Papieża Franciszka do mniszek, aby były jak latarnie i pochodzenie dla innych (por. *Vultum Dei Querere*. Konstytucja Apostolska o żeńskim życiu kontemplacyjnym, n.6). I w tym momencie zrodził się w nim pomysł, by dać przestrzeń życiu mniszemu na ekranie.

Początkowo film miał nosić tytuł „duc in altum – wypłynij na głębię”, ale ekipa zdała sobie sprawę, że najczęściej powracającym motywem w dziele była wolność. To słowo „bardzo uderza, kiedy słyszysz je od osoby, która zdecydowała się zamknąć na resztę życia i zdystansować się od wszystkiego, co ma związek ze światem” – mówi Lucía González-Barandiarán, dyrektor firmy produkcyjnej Bosco Films odpowiedzialnej za powstanie dzieła:

„Po przyjrzeniu się temu zdajesz sobie sprawę, że to oni są naprawdę wolni, a my żyjący na zewnątrz jesteśmy przywiązani do wielu rzeczy”.
Za: KAI

Odeszli do Pana

ŚP. BR. JERZY MARIA GŁUCHOWSKI OFMConv (1955-2023)

ŚP. Brat Jerzy Maria Głuchowski, profesor uroczysty, jubilat w Zakonie, należący *de familia* do klasztoru w Niepokalanowie, zmarł w szpitalu w Sochaczewie we wczesnych godzinach porannych dnia 28 października 2023 r. w wieku 67 lat, przeżywszy 39 lat w Zakonie.

Jerzy Andrzej Głuchowski urodził się dnia 10 listopada 1955 r. w Siedlcach w rodzinie rolniczej Zbigniewa i Heleny, z domu Skolimowska, zamieszkałej w miejscowości Zawady.

Dnia 26 grudnia 1955 r. został ochrzczony w kościele parafialnym pw. św. Jakuba Apostoła w Przesmykach, w diecezji siedleckiej. W tymże kościele 16 maja 1970 r. otrzymał sakrament bierzmowania.

W wieku siedmiu lat w 1962 r. rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej w Zawadach, zaś od piątej klasy kontynuował naukę w Wojnowie. Po ukończeniu szkoły podstawowej dalszą naukę pobierał przez okres trzech lat w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Siedlcach o kierunku formierz – odlewnik. W 1974 r. podjął pracę w Odlewni Żeliwa w Siedlcach jako kontroler jakości odlewów. Po siedmiu miesiącach przerwał pracę ze względu na chorobę swojego ojca i konieczność podjęcia pracy na roli. Jesienią 1976 r. został powołany do służby wojskowej, z której został zwolniony po piętnastu miesiącach ze względu na sytuację rodzinną. W 1978 r. podjął naukę w Wieczorowym Technikum Mechanicznym w Siedlcach, pracując jednocześnie w Fabryce Samochodów Osobowych w Siedlcach jako kontroler jakości. W 1979 r. wraz z rodzicami zamieszkał w Siedlcach, przenosząc się do cięższej, ale lepiej płatnej pracy na stanowisko rdzeniarza w Odlewni Staliwa w Siedlcach. W 1981 r. ukończył naukę w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym dla Pracujących w Siedlcach z tytułem: technik mechanik o specjalności obróbka skrawaniem.

Dnia 20 czerwca 1982 r. Jerzy Głuchowski skierował podanie o przyjęcie do Zakonu, które motywował swoim pragnie-

niem służenia „Bogu, Niepokalanej i ludziom przez modlitwę i pracę”. W złożonej prośbie zasignalizował swoje zawodowe przygotowanie techniczne, wskazując na osobiste zainteresowanie elektroniką i pragnąc w „tych zawodach [...] przyczynić się do szerzenia Niepokalanej i Boga”.



Postulat odbywał w Niepokalanowie od jesieni 1982 r. pod kierunkiem o. Beniamina Banaszuka. Po zapoznaniu się z życiem zakonnym Jerzy Głuchowski dnia 1 sierpnia 1983 r. poprosił o przyjęcie do nowicjatu, aby „w dalszym życiu w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie realizować Boże powołanie”. Formację nowicjacką pod kierunkiem magistra o. Tadeusza Dzwonkowskiego rozpoczął w Niepokalanowie dnia 29 sierpnia 1983 r.

Dnia 1 września 1984 r. w Niepokalanowie brat Jerzy Głuchowski złożył pierwszą profesję zakonną, a 4 października 1990 r., również w Niepokalanowie, profesję uroczystą, przez którą na całe swoje życie związał się z Zakonem.

Brat Jerzy Maria Głuchowski, wykorzystując swoje uzdolnienia techniczne pracował jako drukarz w drukarni w Niepokalanowie, rozwijając zarazem swoje osobiste zainteresowania elektroniką.

W 1989 r. przez dwa miesiące uczył się na organizowany w Warszawie kurs krótkofalowców. W tym samym roku zdał egzamin maturalny, osiągając Świadc-

two Dojrzałości w Technikum Zawodowym w Sochaczewie, złożył z wynikiem bardzo dobrym egzamin z przygotowania zawodowego i otrzymał prawo używania tytułu: technik elektronik o specjalności elektronika.

W latach 1989-1990 przez kilka miesięcy pracował w dziale wysyłki Rycerza Niepokalanej, pomagając zarazem w drukarni w dziedzinie elektronicznego serwisu maszyn drukarskich.

Pragnąc poszerzyć swoją wiedzę religijną w 1990 r. złożył prośbę o podjęcie studiów zaocznych na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Pozwolenie takie otrzymał, jednakże studiów nie podjął.

Z technicznego doświadczenia br. Jerzego, powszechnie nazywanego „złotą rączką”, korzystano przy demontażu i montażu maszyn drukarskich (1990 r. w RFN; 2003 r. Santa Severa we Włoszech) oraz przy różnych pracach technicznych i instalacyjnych w naszych klasztorach.

Br. Jerzy Maria Głuchowski prawie przez całe swoje życie zakonne przebywał *de familia* w klasztorze w Niepokalanowie, z wyjątkiem pobytu w klasztorze w Kaliszu od 29 marca 2014 r. do 15 czerwca 2015 r.

Ostatni okres życia br. Jerzego był nacechowany chorobą i cierpieniem, które przeżywał ze swoistą cierpliwością.

Wiedząc, że przed Najświętszym Bogiem nikt z nas nie jest bez winy, za ŚP. Br. Jerzego Marię Głuchowskiego zanosimy modlitwę i prosimy, aby otworem stały dla niego bramy Nieba.

Msza Święta pogrzebowa za ŚP. Br. Jerzego Marię Głuchowskiego będzie sprawowana dnia 2 listopada 2023 r. o godzinie 11.00 w bazylice w Niepokalanowie, po czym ciało Zmarłego, zgodnie z jego wolą wyrażoną 20 listopada 1996 r., zostanie złożone na cmentarzu klasztornym. *O. Zbigniew Kopeć OFMConv, sekretarz Prowincji*

ŚP. O. ROBERT SZAWEL CP (1942-2023)

Z wielkim żalem informujemy, że dnia 27 października 2023 roku o godzinie 17.30 w szpitalu w Łodzi zmarł o. Robert Szawel.

Jego pogrzeb odbędzie się 3 listopada 2023 w kościele pasjonistów w Rawie Mazowieckiej. O godzinie 11.30 zostanie odmówiony Różaniec, a Msza św. będzie sprawowana pod przewodnictwem Ks. Bpa Wojciecha Osiała o godzinie 12.00. Po Mszy św. nastąpi wyprowadzenie na cmentarz parafialny w Rawie Maz. *Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.*

O. Robert (imię chrzcielne Zdzisław) Szawel urodził się 12 sierpnia 1942 roku w Rawie Mazowieckiej. Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego w roku 1960, w wieku 18 lat wstąpił do Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa. Przywdziewając 3 września 1960 roku habit pasjonistów, przyjął imię zakonne Robert od Pana Jezusa Ukrzyżowanego.

Nowicjat odbył w Sadowiu koło Ostrowa Wielkopolskiego, zakończony złożeniem

pierwszych ślubów zakonnych 18 września 1961 roku. Studia filozoficzne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Kapucynów w Łomży w latach 1961-1963.



Studia teologiczne ukończył w Wyższym Seminarium Duchownym Pasjonistów w Przasnyszu, gdzie 27 lutego 1966 roku złożył profesję wieczystą. Sakrament

święceń w stopniu prezbiteratu przyjął 12 marca 1967 roku.

O. Robert w ciągu swojego życia kapłańskiego pełnił posługę wikariusza parafialnego, katechety, referenta powołań oraz przełożonego domu w Warszawie. Z polecenia władz zakonnych przez szereg lat zajmował się formacją kandydatów do zakonu jako spowiednik nowicjuszy i kleryków, wicemistrz i mistrz nowicjatu, dyrektor postulatu, junioratu i klerykatu.

W latach 1981-1984 i 1990-1994 pełnił funkcję konsultora prowincjalnego, a w latach 1984-1987 prowincjała. Posługiwał w klasztorach w Łodzi, Przasnyszu, Rawie Mazowieckiej, Warszawie, Wiśle i Kieźlinach. Był wychowawcą wielu pokoleń pasjonistów i duszpasterzem.

Ostatnie cztery lata życia przeżył we wspólnocie w rodzinnej Rawie Mazowieckiej. Odszedł do Pana w godzinach popołudniowych dnia 27 października 2023 roku w szpitalu w Łodzi.

Za: www.passio.pl

ŚP. M. MARIA LUCYNA ZALEWSKA WNO (1932-2023)

Zmarła M. Marta – Lucyna Małyska, była przełożona generalna Sióstr Wynagrodzicielek.

W dniu 23 października 2023 r. Zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza (niehabitowe) pożegnało spełnioną wiekiem i powołaniem (l.91), śp. m. Martę od św. Józefa, Lucynę Małyską, która zmarła 18 października br., w domu zakonnym obliczanek w Częstochowie.

Lucyna Małyska, córka Jana i Weroniki, urodziła się 9 lutego 1932 r. w miejscowości Nowodwór k. Lubartowa. Miała troje rodzeństwa: Józefa, Antoniego i Janninę. Rodzice zajmowali się uprawą roli, prowadząc własne gospodarstwo. Matka zajmowała się także krawiectwem. Do wspólnoty kościoła katolickiego Lucyna została włączona poprzez Sakrament chrztu św. w dniu 28 marca 1932 r. w kościele parafialnym p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kamionce Lubartowskiej. Pierwszą Komunię św. (1924) i Sakrament bierzmowania (1946) przyjęła w parafii św. Anny w Lubartowie. Szafarzem sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej był ks. bp Stefan Wyszyński, ówczesny ordynariusz diecezji lubelskiej. Za patronkę obrała sobie św. Teresę od Dzieciątka Jezus. W roku 1951

ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Lubartowie i podjęła studia na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Uzyskała dyplom magistra historii z wynikiem bardzo dobrym w roku 1956.



Pragnienie życia poświęconego Bogu zakiełkowało w sercu Lucyny już w okresie dzieciństwa i rozwinęło się w młodości. Głęboko religijna atmosfera domu rodzinnego, którą wytwarzali rodzice poprzez codzienną wspólną z dziećmi modlitwę,

udział w życiu sakramentalnym oraz chrześcijańskie pozdrowienie, umacniały jej wiarę i przywiązanie do kościoła. W okresie szkoły podstawowej należała do *Krucjaty Eucharystycznej* i harcerstwa, a będąc w gimnazjum zapisała się do III Zakonu Franciszkańskiego przy klasztorze kapucyńskim w Lubartowie. Codzienna Msza św., lektury religijne i spotkania formacyjne pod kierunkiem ojca kapucyna utwierdziły jej pragnienie życia dla Boga. Zafascynowała się duchowością franciszkańską i zapragnęła pójść w ślady Biedaczyny z Asyżu. Jednak zdecydowany sprzeciw rodziców spowodował, że podjęła studia. Po ich ukończeniu i przy duchowym wsparciu o. Tarsycjusza Romaniuka, długoletniego spowiednika, zapoznała się z siostrami obliczankami pracującymi wówczas w Lublinie i podjęła decyzję wstąpienia do tego zgromadzenia.

We wrześniu 1956 r. w domu zakonnym w Otwocku, Lucyna rozpoczęła postulat, a 19 marca 1957 r. w Uroczystość św. Józefa została przyjęta do nowicjatu otrzymując – na znak nowego sposobu życia – imię *Marta* z predykatem zakonnym „od św. Józefa”. Tego świętego bardzo czciła przez całe życie. Po dwóch latach formacji nowicjackiej, także w dzień św. Józefa, złożyła pierwsze śluby w Otwocku. Po

upływie pięciu lat przyszedł czas na profesję wieczystą, którą złożyła w domu zakonnym w Częstochowie w 1964 roku. Tutaj również w 2019 roku, w Uroczystość św. Józefa świętowała swój diamentowy jubileusz konsekracji zakonnej. Pozostając wdzięczna za łaskę powołania i wytrwanie na tej drodze pod opieką swojego Patrona. Ponad sześćdziesiąt lat życia zakonnego to czas bogaty w wydarzenia, prace i posługę głównie w zgromadzeniu, ale i poza nim.

Po ukończeniu nowicjatu, przez jeden rok pracowała w bibliotece domu głównego w Warszawie. Opracowała wówczas pierwszą wersję życiorysu współzałożycieli zgromadzenia Elizy Cejzik (1858-1898). Przez kolejne 9 lat, do roku 1968 pracowała jako wychowawczyni w Zakładzie Wychowawczym „Caritas” w Częstochowie, prowadzonym przez zgromadzenie. W międzyczasie uzupełniła specjalizację z zakresu pedagogiki specjalnej w Warszawie. Następne lata (1968-1970) to praca na rzecz budzenia powołań w ramach krajowego apostołatu pod kierunkiem Księżki Pallotyńców.

W sierpniu 1970 r. X Kapituła Generalna WNO, wybrała ją na przełożoną generalną. Funkcję tę pełniła przez dwie kadencje, do roku 1982. Posługa m. Marty na tym ważnym stanowisku wymagała niezwykłego hartu ducha, odwagi i poświęcenia, przy bardzo skromnym wtedy zapleczu materialnym. Były to czasy PRL, a więc niesprzyjające zarówno Kościołowi, jak i życiu zakonnemu. Mimo to,

podjęła szereg starań dla dobra Zgromadzenia dbając o zachowanie ducha ukrycia przed władzami komunistycznymi, po to, aby nie utracić placówek i miejsc pracy sióstr. Dbała o dobrą formację sióstr w duchu charyzmatu zgromadzenia oraz ich przygotowanie zawodowe. Za jej kadencji wiele sióstr uzyskało dyplomy maturalne oraz magisterskie. Modliła się o nowe powołania i cieszyła się każdą nowicjuszka. Młodym siostrom okazywała serdeczność i zachęcała do trwania na drodze miłości wynagradzającej Najświętszemu Obliczu Pana Jezusa. Razem z Zarządem kontynuowała starania o zatwierdzenie Zgromadzenia na prawie papieskim, co nastąpiło w 1979 r. Zapoczątkowała pracę Zgromadzenia poza granicami kraju, otwierając placówkę w Paryżu w domu Księżki Pallotyńców.

W dniu 25 grudnia 1978 r. została przyjęta do Arcybractwa Najświętszego Oblicza w Tours, mając udział w jego duchowych dobrach.

Po zakończeniu posługi przełożonej generalnej, m. Marta była odpowiedzialna za wspólnoty sióstr w Warszawie przy ul. Barbórki 39 (1982-1985) i przy ul. Polnej 40 (1985-1988 i 1991-1995). Ponadto pracowała zawodowo w redakcji dwumiesięcznika „Misjonarz” (1985-1988), w Wydawnictwie „Sam zrobię” (1988-1989) i w sekretariacie Państwowej Inspekcji w Ministerstwie Ochrony Środowiska. Tutaj zachowała pełne ukrycie co do stanu zakonnego, aż do czasu przejścia na

emeryturę w 1993. Przez kolejne cztery lata już jako emerytka (1993-1997) pracowała na ½ etatu w sekretariacie Biura Misyjnego Księżki Pallotyńców w Warszawie. Po zakończeniu tej pracy, zajęła się opracowywaniem powojennej historii Zgromadzenia do roku 1989. Uczestniczyła w pacach Międzyzakonnej Komisji Historycznej. Opracowała cztery biografie wybitnych sióstr zgromadzenia, które zostały zamieszczone w I tomie publikacji „Siostry zakonne w Polsce” Niepokalanów 1994. Ponadto opracowywała artykuły, nekrologi zmarłych sióstr do Biuletynu Zgromadzania.

Ostatnie 12 lat życia m. Marty (2011-2023) to dom Zgromadzenia WNO w Częstochowie, przy ul. Bp T. Kubiny, u stóp Jasnej Góry. Nadal żywo interesowała się wydarzeniami w Kościele i Zgromadzeniu. Miała ducha na wskroś patriotycznego, martwiła się o losy Ojczyzny i wiele modliła się za nią do Matki Bożej Królowej Narodu Polskiego. Dzięki medialnym środkom przekazu uczestniczyła w nabożeństwach i wydarzeniach jasno-górskich. Ceniła posługę Ojców paulinów w domu zakonnym, dzięki której uczestniczyła w codziennej Mszy św. do ostatniego dnia życia. W ostatnim czasie modliła się także za siebie o szczęśliwą śmierć, prosząc o wstawiennictwo Matki Bożej i swojego patrona św. Józefa. Została wysłuchana. Odeszła do wieczności spokojnie, w ciszy swojej celi zakonnej z różańcem w ręku.

Za: www.zakony-zenskie.pl

ŚP. O. BARNABA MIECZYŚLAW DZIEKAN OFM (1959-2023)

Brat Barnaba Mieczysław Dziekan OFM miał 64 lata. W Zakonie przeżył lat 44, w kapłaństwie 35, na misjach 33. Zmarł 22 października.

Mieczysław Dziekan urodził się 1 stycznia 1959 roku w Graczach, w rodzinie robotniczej z rodziców Wincentego i Marii zd. Łodziana. W latach od 1966 do 1974 uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Graczach. Po jej ukończeniu w 1974 roku rozpoczął naukę w 3 letniej Zasadniczej Szkole Zawodowej dla Pracujących Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Opole” w Opolu, w zawodzie elektryk. Po ukończeniu Szkoły Zawodowej w 1977 roku pracował w Wydziale Eksploatacji Kruszyw w Głębocku na stanowisku elektryka. W 1978 roku kontynuował naukę w Średnim Studium Zawodowym w Opolu na wydziale elektrycznym.



Przynaglany głosem powołania do życia franciszkańskiego, dnia 19 czerwca 1979 roku zwrócił się z pisemną prośbą o przyjęcie do Prowincji Wniebowzięcia NMP Zakonu Braci Mniejszych z siedzibą

w Katowicach-Panewnikach. Dzień później, ówczesny Wikariusz Prowincji, o. Bazyli Machalica, poinformował go, że został przyjęty do Zakonu w poczet aspirantów do kapłaństwa.

Mieczysław Dziekan rozpoczął postulat 3 sierpnia 1979 roku w Kobylinie a 1 sierpnia, obrzędem obłóczyn, rozpoczął nowicjat w Osiecznej, przyjmując imię zakonne Barnaba. 23 sierpnia 1980 roku, w czasie Mszy św. w kościele klasztornym w Osiecznej złożył na ręce Ministra Prowincjalnego, o. Damiana Szojdy, pierwsze śluby zakonne: życia bez własności, w czystości i posłuszeństwie.

W czasie formacji zakonnej (w miesiącach sierpień-październik 1984 roku) odbył praktykę z zakresu pomocy pielęgniarskiej w II klinice Chorób

Wewnętrznych Centralnego Szpitala Klinicznego w Katowicach oraz czterotygodniowy kurs problemów alkoholowych IV stopnia w Zakrocymiu (lipiec 1985 roku), w czasie których wywiązywał się bardzo sumiennie z powierzonych obowiązków.

Będąc konsekwentny w dążeniu do kapłaństwa, przyjął posługi lektoratu (28 marca 1985 r.) oraz akolitu (13 marca 1986 r.). Dnia 7 lutego 1987 roku w Osiecznej, złożył na ręce Ministra Prowincjalnego, o. Joachima Mazurka, Uroczystą Profesję Zakonną. Następnie, dnia 16 maja 1987, w bazylice franciszkanów w Katowicach-Panewnikach, z rąk księdza biskupa Damiana Zimonia otrzymał święcenia diakonatu a rok później, 21 maja 1988 roku, święcenia prezbiteratu z rąk księdza biskupa Gerarda Bernackiego.

Z pierwszą prośbą o wyjazd na misje, br. Barnaba zwrócił się jeszcze przed święceniami prezbiteratu (13 maja 1988 roku) w ramach Projektu Afrykańskiego, na co otrzymał od Prowincjała zgodę.

Po kilkumiesięcznym pobycie w Brukseli na kursie przygotowującym do wyjazdu na misję, otrzymał obediencję od Ministra Generalnego do pracy na misji w Republice Środkowej Afryki, która stała się jego drugim domem. Najpierw pracował w Obo (tam przebywał w latach 1989-1992 oraz 2000-2004), a oraz w Rafai (w latach 1992-1999).

W latach 1997-1998 odbył Paryskim Uniwersytecie Katolickim szkolenie duszpasterskie z zakresu bibliistyki, teologii dogmatycznej, teologii moralnej, eklezjologii i antropologii.

W latach 2005-2006 udał się na misje do Maroka (Tanger, Tetouan, Rabat), jednak pierwsza miłość do Centralnej Afryki spowodowała, że decyzją Ministra Generalnego, o. José Carballo z dnia 16 stycznia 2006 wrócił do Afryki. Tam pracował kolejno w: Bimbo, Obo, Rafai, Boyali, pełniąc różnorakie funkcje, zarówno duszpasterskie jak i na szczeblu franciszkańskim.

Niepokojące badania lekarskie sprawiły, że na początku 2023 roku br. Barnaba wrócił do Polski, gdzie pomagał

duszpastersko swoim braciom w częstochowskim klasztorze, jednocześnie oddając się pod opiekę lekarzy. Kiedy wydawało się, że wszystko wróciło do normy, we wrześniu wrócił do Afryki.

Tam, na swojej misji w Boyali, w niedzielę rozpoczynającą w Kościele tydzień modlitw za misje, 22 października, o godzinie 5 rano niespodziewanie upadł i odszedł do Pana, najprawdopodobniej z powodu ataku malarii.

Jego pogrzeb odbył się w Bangui w RŚA. Jego ciało spocznie na cmentarzu misjonarzy w Bangui.

Pogrzeb odbył się 26 października 2023 r., o godz. 14.00, w Bangui - stolicy Republiki Środkowoafrykańskiej. Ceremonii pogrzebowej przewodniczył brat biskup Zbigniew Kusy OFM w towarzystwie licznie zgromadzonego duchowieństwa, osób konsekrowanych i wiernych z wielu parafii. Pochowany został na cmentarzu przy starej katedrze. *br. Mirosław Góra OFM*

Za: www.prowincja.panewniki.pl